

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 167.

Poznań, czwartek dnia 25-go lipca 1912.

Rok VII.

POZNAŃ, dnia 24 go lipca 1912

Gorączka zbrojeń.

Najbardziej widocznym i najcharakterystyczniejszym objawem postępu współczesnej cywilizacji ludzkiej są — zbrojenia na lądzie i na morzu. Nad nimi pracują najcięższe głowy wojskowych i mężów stanu, im służy niezmordowana praca umysłowa wielkich wynalazców, na nie idą miliony i miliardy pieniędzy, wyciśniętych przez szrubę podatkową z szerokich mas obywateli. Im bardziej marzą ideolodzy powszechnego pokoju o wiecznej zgodzie i braterstwie wszystkich państw i ludów, im gorętsze odzywają się pragnienia oparcia rozwoju ludzkości na szlachetnym współwzrostnictwie kulturalnym, tym bardziej rzeczywistość najeżona jest armatami, dreadnoughtami i karabinami szybkostrzelnymi najnowszych systemów. Tu leży właściwa podstawa naszego bytu, tu według jednomyślnych zapewnień politycznych kierowników jedyne zabezpieczenie od wszelkich katastrof, przyczyn tylko powstaje kwestia, czy premia za to zabezpieczenie nie będzie ostatecznie zbyt drogą dla płacących ją ludów. W chwili, kiedy którekolwiek państwo czy naród na pytanie o postawione sobie, odpowie twierdząco i tym samym ryzyko wojny uzna za mniejsze zło, katastrofa wojenna jest gotową. Od niej nie uchronią nas żadne, choćby i najwznioślejsze hasła idealistycznych miłośników kultury i pokoju.

Chwilowo jeszcze tak daleko nie jesteśmy. Przy obradach nad etatem dodatkowym na powiększenie floty angielskiej oświadczył lord Balfour w Izbie gmin, że zbrojenia obecne kosztują wprawdzie więcej niż największa wojna dawnych czasów, że jednakże wojna nowoczesna z wszystkimi jej strasznymi następstwami byłaby jeszcze kosztowniejszą od wydatków na flotę i armię. Prawdą to jest, ale przynajmniej trzeba, że pokój, oparty na takim obrachunku, bardzo chwiejne ma podstawy. Co najmniej bowiem wynika z tego, że wzrost zbrojeń z matematyczną pewnością powiększa i przybliża niebezpieczeństwo wojny.

Nie dziw wobec tego, że uchwalone świeżo w Izbie angielskiej powiększenie floty i mowy przy tej sposobności wygłoszone zwracają na siebie żywą uwagę całego świata politycznego. Najzamienniejszym jest, że wszyscy mówcy w Parlamencie jednogłośnie podkreślili fakt, że nie innego, jak tylko zbrojenia Niemiec skłaniają Anglię do ponownego wydatnego wzmocnienia marynarki. Parlament niemiecki uchwalił na wiosnę przeszło 100 milionów na powięk-

szenie armii lądowej i floty. Anglia daje na to teraz odpowiedź, przyspieszając budowę nowych okrętów i pomnażając liczebną siłę ich załóg. Obiektywność nakazuje przyznać, że nie Anglia prze naprzód w tym szalonym wyścigu zbrojeń. Obecny gabinet liberalny w Anglii dalekim jest od wszelkich wojowniczych popędów i raczej zamało niż za dużo dba o siłę militarną kraju. Rząd angielski przeciw kilkakrotnie przystąpił do Niemiec z propozycją obustronnego ograniczenia zbrojeń. Niemcy zawsze wszelkie tego rodzaju projekty odrzucały, dając przez to najlepszy dowód, że ich zapewnienia pokojowe nie są szczerze. Teraz prasa niemiecka jest bardzo niezadowolona z uchwały Parlamentu angielskiego, mimo, że ta trzyma się w stosunkowo skromnych granicach. Głównym punktem nowego programu jest powiększenie gotowości wojennej floty angielskiej przez podwyższenie liczby pancerników w służbie z 28 na 33. W roku 1914. będzie Anglia według zapewnień ministra marynarki Churchilla miała co najmniej 33 a co najwyżej 41 gotowych do boju pancerników przeciwko 29 niemieckim. Ta nadwyżka jest nieodzowną do zabezpieczenia Anglii przed napadem Niemiec.

Zarówno Churchill jak Balfour i Asquith uwzględnili także w wywodach swych tak ważną dla Anglii kwestię Morza Śródziemnego, gdzie szybkie zwiększanie flot Austro-Węgier i Włoch, należących do trójprzymierza, zagraża interesom angielskim. Wobec tego porzucono podniesiony niedawno projekt wycofania eskadry angielskiej z Morza Śródziemnego i postanowiono siły morskie tamże na takiej utrzymać stopie, aby wspólnie ze sprzymierzoną flotą francuską mogły stawiać czoło nawet skombinowanemu siłom Austro-Węgier i Włoch.

O wszystkich tych zarządzeniach mówi prasa niemiecka z wielkim przekąsem, z którego przeliera źle tajony gniew na energię rządu angielskiego. Ale niemiecy prawa do krytyki nie mają. Nikt inny jak oni właśnie pchają świat w odmet zbrojeń, coraz niebezpieczniejszy dla pokoju europejskiego. Polityka niemiecka, dążąca do przewagi dominującej nad całym światem i militarystyczny niemiecki zabórczy i nienasycony są głównym źródłem zaniepokojenia obecnego w polityce międzynarodowej. Jeżeli prasa niemiecka an Anglię zwała winę za wszystko i jej przypisuje plany zabórcze, to przypomina to znany trick uciekającego rzeźmiesza, który dla odwrócenia uwagi od siebie, woła: Chwyćcie złodzieja!

międzynarodowa, wystawiają przeważnie artyści niemieccy, głównie zaś wśród nich, monachijscy. Reprezentowane są wszystkie związki (oprócz „niezależnych“, których wystawę zapowiedziano na później), nadto pojawiają się czesto zbiorowe kolekcje poszczególnych. W tym roku wystawili tak: F. A. Kaulbach. Są to przeważnie portrety wytwornego świata, obok wdzięcznych studjów dzieci. Znać nieco wpływy francuskie, lubo brak tej finezji, jaką posiadają malarze znad Sekwany. Kolorystyka świetna, jeśli chodzi o harmonię barwy twarzy z suknią i tłem, niezawsze szczęśliwe pozy, trochę zanadto studjowane, stąd brak szczeroci. Kolekcja Ludwika Löfitera, to stara szkoła Piloty'ego, może mniejszy efekt teatralności, stąd na korzyść obrazów Löfitera; tu i owdzie aż rażący wpływ Leiblea.

Obrazy Kirchbacha i Seitza tkwią duszą i sercem w szkole monachijskiej, tu i owdzie może (u Seitza) trochę temperamentu, zresztą jak i Defreggera tchną tylko atmosferą lokalnego życia stolicy. Już więcej siły w portrecie A. Papperitza, przebiega się subtelność, pewna dążność do stylizowania kolorów, przez co efekt czasem niesłychany. Papperitz cieszy się sławą jednego z pierwszych portrecistów. Znana mianem G. Maksa — jego „malpy“ cieszą się już u stałoma sławą, podobnie jak „wikł“ naszego Kowalskiego. Obok nich „koty“ J. Adama. Tu i ow-

Niedozwolona metoda walki. W polemice z Gazetą Gdańską o ruch młodokaszubski posuwa się Pielgrzym pelpliński do osobistego ataku na p. dr. Majkowskiego, zarzucając mu, że nie jest wierzącym katolikiem, że jako lekarz w Kościelnie zaniedbywał swoją praktykę, że komunistą sądowy był u niego częstym gościem itd. Nad tego rodzaju osobistymi inwektywami w dyskusji politycznej ubolewamy tym bardziej, że Pielgrzym dotychczas zawsze przywołał i rzeczowo sprawy publicznie traktował. Sądymy, że zaszło tu mimowolne wykołowanie, które się w przyszłości nie powtórzy. Sami wobec ruchu młodokaszubskiego a także dr. Majkowskiego, jako głównego jego przywódcę, zajmujemy stanowisko pełne rezerwy. Ale wyciąganie tego rodzaju osobistych rzeczy na lahy pisma, jak to się stało w Pielgrzymie, musimy zasadniczo potępić, ponieważ w konsekwencji prowadziło to do zabagnienia prasy i wytworzenia wprost niemożliwych stosunków w naszym życiu publicznym.

W sprawie terminu przyszłych wyborów do Sejmu pruskiego donosi jedna z korespondencji berlińskiej, że rząd jeszcze nie powziął w tym względzie żadnej stanowczej uchwały. W każdym jednak razie rząd życzy sobie, aby jeszcze Sejm obecny załatwił się z przedłożonymi mu większymi projektami prawodawczymi, jak z ustawą wodną, z reformą podatkową i ustawą o kasach oszczędności; dochodzi do tego jeszcze etat i kilka pomniejszych projektów. Jeśli Sejm będzie pracował pilnie i szybko, to załatwi się z tym wszystkim do początków maja roku przyszłego, okres zaś prawodawczy Sejmu obecnego upływa z dniem 16. czerwca r. p. Ponieważ atoli rząd nie życzy sobie, aby jubileusz 25-lecia panowania Wilhelma II. przypadający na 15. czerwca 1913. r., wypadł na okres walki wyborczej, przeto nie należy się spodziewać, aby wybory wyznaczono wcześniej niż na jesień 1913. r.

W okręgu kościersko-tczewsko-starogardzkim przy wyborach uzupełniających do Sejmu zgłosił się członkowie zarządu Ostrnarkenrajnu na ustanowienie kandydatem niemieckim burmistrza Eichharta, w miejsce zmarłego posła Hobrechta, byłego ministra. Początkowo noszono się z zamiarem postawienia pozasłużbowego kontradmirała, Kalau vom Hofe, narodowego liberała.

Przeciwko stemplowi od czeków. Ruch, który ma na celu zniesienie stempla od czeków, robi coraz większe postępy. W Parlamencie złożono w tej sprawie wniosek wolnośny, również kupiectwo berlińskie wystosowało petycję do Parlamentu; banki stwierdziły, że wskutek zaprowadzenia stempla sposób płacenia czekami się cofnął. Również podobno Urząd skarbowości Rzeszy nie jest zupełnie przeciwnym zniesieniu stempla.

Przyjaźń rosyjsko-japońska.

Przyjazd najwybitniejszego japońskiego meża stanu, ks. Katsury, do Petersburga wywołał w prasie liczne komentarze. Niektóre pisma twierdziły, że zawarty został sojusz japońsko-rosyjski. Informacja nie jest ścisła, ale nawet źródła rządowe nie przeczą, że między Rosją i Japonią istnieje zupełne porozumienie w kwestjach Dalekie-

dzie pejzaż, chociaż trzeba wyznać, że trudno spotkać na niemieckiej wystawie szczerze malowany krajobraz. Widocznie, że u nas, zanadto przyzwyczailiśmy się do subtelnego wyczuwania natury, nie dziwnego, że krajobraz traci zawsze „sztuczność“ — nie odzwierciedla on życia w tych szczyrach barwach... Dla tego trzy olejne obrazki A. Wierusza-Kowalskiego, swym szczerze polskim motywy, temperamentem i wyczuwaniem najdrobniejszych „nuance'ów“ tak się szalenie różnią od niemieckich. Są to sceny z życia „par excellence“ w Polsce, a jednak i w powodzi obcych obrazów budzą ciekawość, wyróżniają się jaskrawo temperamentem. Z polaków jeszcze obraz Korzeniowskiego, rysunki Z. Suchodolskiego i innych. Krytycznie sadząc wystawę, nabiera się przekonania, że za dużo dzisiaj malarzy o średnich talentach, wielkich brak, dawniejsi zaś już zaczynają się powtarzać...

Przejdźmy do „Secesji“. Tam więcej silnych wrażeń. Czuję, i to natychmiast niepospolitego malarza-artystę, z obrazów Franciszka Stucka. Każdy niemal dokumentem duszy artysty, wypowiada się i koncepcja i technika, silnie z całą powagą wielkiego artysty. Przed jego „nocą letnią“ czy „Adamem i Ewą“, czy „Inferno“ można godzinami się wpatrywać, bo każdy budzi szereg refleksji, w każdym wyrażona idea symbolem zupełnie przypadkowym, który

go Wschodu i że właśnie w ostatnich czasach nastąpiła między obydwojma rządami wymiana bardzo ważnych not, regulujących wspólny stosunek do Mandżurji, Mongolji i całej Rzeczypospolitej chińskiej.

Pokój w Portsmouth w r. 1905. nie zadowolili żadnej strony. Protestowali przeciwko niemu generałowie rosyjscy, a w Japonji ludność demonstrowała przeciwko rządowi i spaliła nawet w Tokio jedno z ministerjów.

Anglia i Stany Zjednoczone, aczkolwiek wówczas stojące po stronie Japonji, nie chciały zbyt-miego wzrostu potęgi państwa wschodzącego słońca, dążyły raczej do zachowania równowagi sił na oceanie Spokojnym. Pokój nie rozstrzygnął jednak szeregu kwestji spornych, tak, że w ciągu roku 1906. niejednokrotnie krążyły alarmujące pogłoski o naprężeniu stosunków na Dalekim Wschodzie. Wreszcie po długich bezowocnych układach stanęły trzy umowy japońsko-rosyjskie. Pierwsze dotyczyły spraw kolei mandżurskich i połowu ryb i fok na wybrzeżu rosyjskim przez japończyków oraz kwestji handlu i żeglugi. Trzecia umowa, podpisana przez Izwołskiego i barona Motono, miała na celu „wzmocnienie stosunków pokojowych, przyjacielskiego i dobrego sąsiedztwa, szczęśliwie przywróconych między Rosją i Japonją i usunięcia możliwości przyszłych nieporozumień między dwoma cesarstwami“. Jeszcze w r. 1909. obiegaly ponownie pogłoski o zatargu, lecz spotkały się z kategorycznym zaprzeczeniem urzędowym. Rosja przez pewien czas myślała o współdziałaniu z Chinami, co musiałoby wywołać nieufność i zaniepokojenie Japonji. Ostatecznie jednak zapanowało przekonanie o konieczności utrzymywania jak najlepszych wzajemnych stosunków.

Rosja siłą rezerwy zmuszona była do „powrotu do Europy“ z powodu wypadków bałkańskich; również przewrót w Persji zmusił ją do skoncentrowania uwagi na Azję środkową. Japonja, ze względu na nieunikniony antagonizm ze Stanami Zjednoczonymi, rywalizującymi o przewagę na Pacyfiku, dążyć musiała do przyjaźni z zachodnim sąsiadem. Rosja wyrzekła się przynajmniej na czas dłuższy — zamiaru stworzenia potęgi morskiej na oceanie Spokojnym.

Rozwój wypadków pchał odtąd Japonję i Rosję w objęcia wzajemne. Oba mocarstwa panują de facto na cudzym terytorjum, nominalnie będącym częścią Chin — Rosja w Mandżurji północnej, Japonja — w południowej. Chiny jednak nie myślą o oddaniu tego olbrzymiego i bogatego kraju i starają się wzmocnić w nim swe siły. Jednocześnie inne mocarstwa, powołując się na obowiązującą, lecz nie przestrzeganą zasadę „drzwi otwartych“ w Mandżurji, protestują przeciwko polityce ekonomicznej obydwu państw. Solidarność ich ujawniła się bardzo wyraźnie, gdy Stany Zjednoczone wystąpiły z planem budowy nowych linii kolejowych w Mandżurji przez konsorcjum międzynarodowe i „umiedzynarodowienie“ kolei Mandżurskiej. Rosja i Japonja zaprzestowały energicznie przeciwko tym projektom, które skończyły się fiaskiem, stwierdzając, że potrafią pogodzić swe interesy w Mandżurji i żyć w zgodzie na podstawie status quo, stworzonego przez pokój portsmutki. Konieczność obrony przywilejów w Mandżurji skłoniła je do nowej umowy w r. 1910. Umowa zobowiązywała Rosję i Japonję do współpracownictwa przyjacielskiego w zakresie spraw kolejowych, do utrzymania status quo w Mandżurji i do porozumienia co do środków jego obrony, gdyby był zagrożony.

jest prostym wynikiem głębokiego wyczuwania barwy tego wszystkiego, co artysta objął w ramach obrazu. — Silny obraz Christiana Lajdenbergera („Śpiąca dziewczyna“) pod względem traktowania barwami jednolitego nastroju sceny. Dużo charakterystycznego piętna w portretach Leona Sambergera, kto wie, czy dzisiaj nie pierwszego monachijskiego portrecisty ze sławą Lembacha. Hugon Habermann zawsze powtarza swój typ historycznej kobiety. Nowością są obrazy Mouraszkii („portret dziewczynki“ — obraz autoportret), pojęte szeroko i z pewną finezją barw kontrastowych („autoportret na tle krajobrazu jakiegoś stepu, lub dalekiej równi...“). Dopelniają inne, w tym ciekawe Ilmy Ewers-Wunderwald, malowane chińskimi tuszami, swą techniką charakteryzującą wybornie kobietę z jej lubowaniem się w kolorach delikatnych, ale bawiących raczej rozmaitością, aniżeli harmonją. „Secesja“ daje więcej jakości, aniżeli ilości, jak to na wystawie w „Pałacu kryształowym“, choćby przez same obrazy autora „Wojny“ i „Grzechu“ — jednego z wielkich artystów, Franciszka Stucka!

Również z pewnym odcieniem, że to przecież w mieście „sztuki“ wystawa przemysłowa, posiada obok wartości praktycznej i artystycznej. Urządzona w przepięknym parku, na tle ślicznych kiosków, wodotrysków, pośród pięknych budowli oraz z całym szeregiem roz-

„Z wystaw monachijskich“.

Monachjum, w lipcu.

(Pałac kryształowy. — Secesja. — Wystawa przemysłowa)

Wystawy monachijskie posiadają już swoją historyczną wartość. O niektórych artystach, dzisiaj sławnych nie tylko w Niemczech, ale i w całym cywilizowanym świecie, powiedziały nam poraz pierwszy czy to nowa pinakoteka, czy „secesja“, czy ostatnio „pałac kryształowy“, obok całego szeregu prywatnych wystaw. Jako miasto sztuki, Monachjum ogniskuje w sobie na wielką skalę owo życie artystyczne — sam charakter miasta, o niesłychanym wyglądzie artystycznego rozwoju ostatnich dziesięciu lat, piękna okolica niedalekich Alp bawarskich, gdzie to tak wczesnie (XI. wiek) rozgrywała się pieśń minstrelów, niemieckich „minnesaengerów“, nadto dzisiejsze warunki, że Monachjum leży na drodze na Południe, zatrzymuje przez to tysiące cudzoziemców — to wszystko przyczynia się do dalszego, bujniejszego pielęgnowania kultu dla sztuki! Nic też dziwnego, że mówiąc o rozwoju współczesnej sztuki, musimy uwzględnić stolicę nad Izarą; nie można przemilczeć o jej wystawach.

Olbryzi „Pałac kryształowy“ mieści w sobie rok rocznie tysiące obrazów. Z wyjątkiem „decenniów“, gdzie otwierają wystawę

Revolucja chińska i wywołana przez nią niepewność sytuacji na Dalekim Wschodzie zacieśniły jeszcze bardziej węzły solidarności. Japonia, zaanektowawszy Koreę, za zgodą Rosji daży do ostatecznego opanowania Mandżurji południowej przy pomocy europejskiej metody — „penetration pacifique, zaim Chiną po przesileniu rewolucyjnym zdołała wzmacnić się militarnie. Rosja, która miała z „republiką środka” nieporozumienia o zakres wpływów w Mongolji, prowadzi energiczną działalność, zmierzającą do ugruntowania tych wpływów w t. zw. Mongolji zewnętrznej, uzyskawszy od Japonji zrzeczenie się wszelkich do tego kraju pretensji. Według najnowszych wiadomości, apetyty Japonji wzrosły i sięgają obecnie Mongolji wewnętrznej. W taki sposób dokonał się podział „sfery wpływów” na Dalekim Wschodzie, co w rezultacie może równać się podziałowi olbrzymiej przestrzeni kuli ziemskiej, niewiele mniejszej od całej powierzchni Europy.

Przyjaćielskie porozumienie dziei obecnie już krok jeden od formalnego przymierza, gdyż podobno Japonia i Rosja zobowiązały się położyć do wzajemnej pomocy zbrojnej dla utrzymania stanu posiadania na Dalekim Wschodzie. Porozumienie nastąpiło kosztem Chin. Obecnie i w Mandżurji i w Mongolji i w Turkiestanie chińskim toczy się walka o wpływy między Rosją a Chinami. Gdyby nawet — co jest rzeczą bardzo wątpliwą — Juanszikajowi, prezydentowi „rzeczypospolitej, udało się stłumić separatyzmy prowincjonalne i antagonizm odwieczny południa do północy państwa niebieskiego, nie rychło zdobyła się China na stworzenie silnej armji, która zdolna byłaby przeciwstawić się sprzymierzonym sąsiadom. Rosja i Japonia — ta ostatnia zapominała zupełnie o niedawnym hasle „Azja dla azjatów” — wszelkimi sposobami przeciwdziałać będą wzmożeniu militarnemu „rzeczypospolitej środka cywilizacji”.

W miejsce sojuszu angielsko-japońskiego wstępuje zatym obecnie narazie nieformalny sojusz japońsko-rosyjski. Przymierze Japonji z Anglią, zawarte w przededniu wojny Rosji z Japonją, dawało Anglii dużo korzyści, zabezpieczając po części Indie od inwazji obcej i pozwalając na wycofanie części floty angielskiej z oceanu Spokojnego bez zmniejszenia powagi W. Brytanji. Dziś, gdy nastąpiło zbliżenie rosyjsko-angielskie, gdy stało się wiadomym, że Japonia nie może liczyć na pomoc Anglii w razie wojny z głównym przeciwnikiem, Stanami Zjednoczonymi, gdy w Australji wzrasta obawa przed potęgą ekspansji japońskiej, przymierze utraciło swe znaczenie, nie cieszy się już żywszą sympatją opinii obydwoch narodów i jest raczej czczą formą. Anglia jednak będzie musiała pogodzić się z faktami dokonanymi.

Podczas zjazdu bałtyckiego była podobno mowa o sprawach Dalekiego Wschodu. Cesarz Wilhelm, który w czasie tłumienia przez armie mocarstw powstania bokserów w Chinach rzucił hasło: „ludy Europy, brońcie waszych najświętszych dóbr”, chce jakoby, w myśl dawnej polityki niemieckiej, przekonać Rosję, że winna być przedmurzem tej walki ze Wschodem azjatyckim. Wątpliwą jest rzeczą, aby taka dyplomacja, przenosząca centrum ciężkości polityki rosyjskiej z powrotem do Azji Wschodniej i zmniejszająca w ten sposób tarcie rosyjsko-austriackie z powodu Bałkanów, mogła liczyć na powodzenie, zwłaszcza, o ile jej ukrytym celem byłoby poróżnienie Rosji i Japonji. Z powodu podróży ks. Katsury do Europy zjawiła się w prasie japońskiej wiadomość, jakoby Katsura, o ile nie znajdzie uznania dla planów rządu mikada w Petersburgu, dażył będzie do zawarcia przymierza z Niemcami. Takie przymierze, wobec stosunkowej słabości Rzeszy w Azji Wschodniej, miałoby daleko mniejszą wartość dla Japonji, niż przymierze z Anglią lub ewentualnie z Rosją i pogłoskę powyższą uważać raczej należy, jako sposób uczynienia tych mocarstw powolniejszymi względem planów japońskich.

Książa giermanizatorzy na Ślązku.

W Gazecie Ludowej czytamy: Dążenia giermanizacyjne pewnej części księży górnośląskich coraz jaśniej wyrwają wypowiedane. Widocznie giermanizatorzy starający się ludowi górnośląskiemu odebrać jego pię-

maitych „rozkosznych” miejsc, ciekawa, co właśnie daje uprzemysłowiony kraik, Bawaria, nasuwa przytym poważne refleksje, jeśli się myśli o własnym kraju.

Boć tutaj każda wioska produkuje coś, wytwarza, z czasem biednego kraju górskiego, ale to wszystko czyni ta wmożona praca zbiorowa, ten szeroko zakreślony szemat rozmaitych już na przyszłość ulepszeń, jakie z każdym dniem usiłują i wprowadzają w życie ludźie, poważnie oceniający bogactwo najszerzego uprzemysłowienia kraju!

Widąc z wystawy, jak tu rozwinięty przemysł ceramiczny, rywalizujący z zagranicą i kto wie, czy nie dorównywuje jej, dalej rozmaite wyroby tkackie, na wielką skalę przemysł żelazny, obok różnych działów, zależnie od bogactw kraju i odpowiednich warunków. Taka ilustracja wystawowa zajmuje cudzoziemca ze strony urzędzeń, artystycznego działu, tu i owdzie nawet historycznie demonstrowana, swojemu daje możność czynienia pewnego bilansu pracy, jaką może i biedny chłopiek bawarski włożył dzisiaj w olbrzymią maszynę wielkiego przemysłu bawarskiego.

Na tej wystawie można rzeczywiście dużo się nauczyć, urządzona nader umiejętnie, daje przegląd każdej galezi.

Michał Japół.

kną polską mowę, widocznie giermanizatorzy dażący do zatarcia na prastarej ziemi polskiej — na Górnym Ślązku — odwiecznych śladów polskości, widocznie giermanizatorzy ci są bardzo pewni siebie, że już dziś bez zastrzeżeń spychają mowę polską do roli kopciuszka, którym się tylko wobec starych dziadów i bab jeszcze posługiwać można. Kto młody, postępowy — ten według ich zdania, mówi, czuje i myśli po niemiecku, tak dalece, że nawet rzeczy poważniejszych, jak naukowych wykładów, przedstawień teatralnych i innych w polskiej mowie by nie rozumiał (!? — znak zap. red.).

Zdanie takie, że lud górnośląski przy wykładach, przedstawieniach teatralnych, w pieśniach lepiej odczuwa i lepiej rozumie po niemiecku niż po polsku wypisuje w numerze 324 Schles. Volksztg. książd „Farrer“ Jaschik z Tworogu. Książd „Farrer“ Jaschik zastąpił, walcząc podczas ostatniej walki wyborczej przeciw księdzu proboszczowi Jankowskiemu a za „landmesserem“ Warlo. Wówczas nie wahał się książd „Farrer“ Jaschik nadużyć nawet ambony. Zapowiedział bowiem z niej, że nikt nie powinien chodźć na wiec polski, który się miał po nabożeństwie odbyć, a na którym przemawiał miał czegodny ks. prob. Jankowski z Kotorza. Lecz pozostał wówczas pasterzem bez owiec, bo lud pospieszyl tłumnie na wiec, a „Farrer“ Jaschik widząc, że owce go opuściły, przyszedł na wiec także, po to, aby ludzi z wieca odciągnąć rzekomo na popołudniowe nabożeństwo. Lecz i to jego wezwanie nie poskutkowało, bo lud widział wyraźną chęć nadużwania przez księdza Jaschika kościoła do celów politycznych, wołał tedy pozostać na wiecu. Odszedł tedy ks. Jaschik znowu sam opuszczony, nie czekając już, aż się wiec polski skończy.

Szkoda, że książd Jaschik nie zakazał uczęszczania na wiec w języku niemieckim, szkoda, że swoich parafjan po niemiecku nie wezwał do opuszczenia z nim razem wieca, byłby może znalazł więcej posłusznych, bo widocznie ludzie tego jego wezwania, wypowiedzianego po polsku, nie rozumieli. Zobaczymy, może, gdy się w Tworogu odbędzie znowu wiec polski, książd Jaschik chwyci się tego nieomylnego środka i przemawiać będzie do ludu kulturniejszą „amtsprachą”.

Jedno nas dziwi, że książd Jaschik zwalczający ks. Jankowskiego nie otrzymał wówczas od władzy duchownej z Wrocławia podobnego listu jak ks. Rogowski, że ze względu na solidarność stanową (Corpsgeist) nie powinien zwalczać swego konfratry, także księdza, starszego od niego kapłana, na rzecz osoby cywilnej. Prosta sprawiedliwość się tego domaga i mamy nadzieję, że w przyszłości księża niemieccy zwalczający swych polskich konfratrów listy podobnej treści z Wrocławia otrzymywać będą.

Obrazek ze stosunków na Warmji.

Z Warmji, w lipcu.

Rodzice polscy! gdzie dzieci wasze? — zawałać możnaby rozdzierającym głosem do wielu rodziców polskich na Warmji. Nigdzie chyba na ziemiach polskich giermanizacja tak gwałtownie nie naciera na dusze dziecięce, aby je pochłonać, jak właśnie na Warmji. A rodzice polscy, mało uświadomieni, nie tylko nie chronią dzieci swoich od zniemczenia, ale wręcz niemczenie ułatwiają. Dwie mile na południowy wschód od Malborka leży wieś kościelna S t a r y t a r g (po niemiecku Altmark). Wieś jak i rozległa parafia są prawie czysto polskie. Jak zaś tam wygląda pod względem narodowym, daje wyobrażenie następujące zajście.

W niedzielę dnia 14. lipca przystępowały tam dzieci z całej parafji do pierwszej komunji św., a było ich razem około sto. Niemieckich dzieci było w tej setce najwyżej 5, reszta, tj. 95, to polskie dzieci. A ilu z nich przygotowanych było do przyjęcia Sakramentów św. w polskim, ojczystym języku? Otóż tylko mała część, około dwa dziesiącia. Reszta, t. j. 75 procent, przygotowywała się po niemiecku. W niemieckim języku słuchała nauki katechizmowej, po niemiecku modliła się z niemieckiej książki do na-

bożeństwa, niemieckich słuchała aktów strzelstych przed i po Komunji św., po niemiecku odpowiadała na pytanie. „Wir widersagen!” — odpowiadały 75 dzieci polskich w kościele starotarskim. Czy wszystkie rozumiały stawiane im pytania, czy obcy język przemawiał do głębi ich duszy, czy przejęte były ważnością chwili — śmiem wątpić.

Nauka przygotowawcza oddziału polskiego i niemieckiego odbywała się razem, jeden i drugi oddział słuchały pytań niemieckich i polskich dzieci z niemieckiego oddziału odpowiadały po niemiecku, z polskiego po polsku. Tak samo działo się w wspomniany uroczysty dzień: nauka, akty, pytania odpowiedzi odbywały się naprzemiann po polsku i po niemiecku. Dla dzieci polskich, które tkwią w niemieckim oddziale, może to i dobrze, że słuchają równocześnie polskiej nauki; może choć trochę z niej skorzystają.

Proboszcz miejscowy jest polakiem, lecz — cichutko siedzi. Dzieci przygotowywał ks. wikary Brall, niemiec, który podobno dopiero niedawno języka polskiego się nauczył i nim, aczkolwiek z trudem, jako tako włada. Co i kto jest przyczyną smutnych stosunków na Warmji? Dziecko polskie do szóstego roku życia mówi i modli się w domu po polsku, tak samo jak jego rodzice. Gdy zacznie chodźć do szkoły, zaczyna się niemczenie. Szkoła jest pierwszą i główną giermanizatorką polskich dzieci. Wykłady polskiego w szkole niema, nawet w nauce religij. Szkoła uczy po niemiecku katechizmu, po niemiecku historii św., uczy niemieckiego pacierza. Nauczyciele prowadzą dzieci szkolne na ranne msze św. i tam śpiewają z nimi niemieckie „kirchenlidry”. Szkole pomagają niektórzy zaślepieni rodzice, każąc dzieciom swoim odmawiać nawet w domu pacierz niemiecki, boć „to wszystko jedno, a dziecku łatwiej uczyć się w jednym języku, aniżeli w dwóch”. Gdy przychodzi czas posyłania dziecka na kościelną naukę przygotowawczą do sakramentów św., posyła ją rodzice do niemieckiego oddziału, boć to znow „dziecku łatwiej” ze względu na niemiecką naukę w szkole, a „zresztą — tłumaczą się inni — chętnie posylibyśmy do oddziału polskiego, ale dzieci po polsku czytać nie umieją”.

I otóż ta nieumiejętność polskiego czytania jest głównym powodem niemczenia dzieci polskich. Z niej wynika przydzielenie do niemieckiego oddziału, niemiecka nauka przygotowawcza, niemiecka spowiedź, niemieckie książki do nabożeństwa. Bolesne użucie ogarnia polaka, gdy widzi u polskiej młodzieży na polskim nabożeństwie niemieckie książki do nabożeństwa! Cieszy się, pruska szkoła, cieszące się giermanizatorzy, robota wasza wydaje plony dla waszej polityki — czy także dla Boga, to inne pytanie. Czy tu winni także księża, nie chcą sądzić. Czy proboszcz miejscowy mógłby tej giermanizacji zapobiec, niechże sumiennie wobec Boga i ludzi sam odpowie. Co zaś do wikarego, to trudno od niego żądać, aby jako niemiec, z trudem mówiący po polsku, miał dzieci polskie uczyć na nauce polskiego czytania!

Najwięcej winni tu rodzice polscy! oni w pierwszym rzędzie odpowiedzialni są za dzieci swoje! oni też za nie przed Bogiem i narodem odpowiadać muszą! Oni powinni dopilnować, aby dzieci ich polskie nie niemczyły się, ale polskimi pozostały, oni nauczyć je powinni polskiego czytania, aby chodźć mogły na naukę przygotowawczą do polskiego oddziału, oni strzec powinni domu polskiego przed wiskającą się doń niemczyzną. Jeżeli tego nie czynią, winni są potępienia. Coprawda to wielu rodziców tak postępuje nie ze złej woli, ale z ciemnoty albo wygody. Gdyby ktoś znalazł się, któryby dzieciom ich ułatwił nauczanie się czytania polskiego, chętnieby zgodzili się na to i wdzięczni za to by byli. We wielu rodzinach stałe się nauczycielem dzieci gazeta polska, jak mi rodzice sami powiadali. Cóż, kiedy dużo rodzin gazet polskich nie abomuje!

Dużo dobrego pod względem rozbudzenia ducha polskiego mogłyby zdziałać światlejsze jednostki w parafji, np. gospodarze, rzemieślnicy, a najwięcej chyba polscy właściciele dóbr.

Tymczasem ci najwięksi najmniej czynią. Np. w wielkich dobrach hr. Sierakowskiego w Waplewie, właściciela kilku wsi, taka sama panuje ciemnota u ludu, jak i gdzieindziej, a dzieci na niemiecką uczęszczają naukę religij. Za śp. hra-

bożeństwa, niemieckich słuchała aktów strzelstych przed i po Komunji św., po niemiecku odpowiadała na pytanie. „Wir widersagen!” — odpowiadały 75 dzieci polskich w kościele starotarskim. Czy wszystkie rozumiały stawiane im pytania, czy obcy język przemawiał do głębi ich duszy, czy przejęte były ważnością chwili — śmiem wątpić.

Nauka przygotowawcza oddziału polskiego i niemieckiego odbywała się razem, jeden i drugi oddział słuchały pytań niemieckich i polskich dzieci z niemieckiego oddziału odpowiadały po niemiecku, z polskiego po polsku. Tak samo działo się w wspomniany uroczysty dzień: nauka, akty, pytania odpowiedzi odbywały się naprzemiann po polsku i po niemiecku. Dla dzieci polskich, które tkwią w niemieckim oddziale, może to i dobrze, że słuchają równocześnie polskiej nauki; może choć trochę z niej skorzystają.

Proboszcz miejscowy jest polakiem, lecz — cichutko siedzi. Dzieci przygotowywał ks. wikary Brall, niemiec, który podobno dopiero niedawno języka polskiego się nauczył i nim, aczkolwiek z trudem, jako tako włada. Co i kto jest przyczyną smutnych stosunków na Warmji? Dziecko polskie do szóstego roku życia mówi i modli się w domu po polsku, tak samo jak jego rodzice. Gdy zacznie chodźć do szkoły, zaczyna się niemczenie. Szkoła jest pierwszą i główną giermanizatorką polskich dzieci. Wykłady polskiego w szkole niema, nawet w nauce religij. Szkoła uczy po niemiecku katechizmu, po niemiecku historii św., uczy niemieckiego pacierza. Nauczyciele prowadzą dzieci szkolne na ranne msze św. i tam śpiewają z nimi niemieckie „kirchenlidry”. Szkole pomagają niektórzy zaślepieni rodzice, każąc dzieciom swoim odmawiać nawet w domu pacierz niemiecki, boć „to wszystko jedno, a dziecku łatwiej uczyć się w jednym języku, aniżeli w dwóch”. Gdy przychodzi czas posyłania dziecka na kościelną naukę przygotowawczą do sakramentów św., posyła ją rodzice do niemieckiego oddziału, boć to znow „dziecku łatwiej” ze względu na niemiecką naukę w szkole, a „zresztą — tłumaczą się inni — chętnie posylibyśmy do oddziału polskiego, ale dzieci po polsku czytać nie umieją”.

I otóż ta nieumiejętność polskiego czytania jest głównym powodem niemczenia dzieci polskich. Z niej wynika przydzielenie do niemieckiego oddziału, niemiecka nauka przygotowawcza, niemiecka spowiedź, niemieckie książki do nabożeństwa. Bolesne użucie ogarnia polaka, gdy widzi u polskiej młodzieży na polskim nabożeństwie niemieckie książki do nabożeństwa! Cieszy się, pruska szkoła, cieszące się giermanizatorzy, robota wasza wydaje plony dla waszej polityki — czy także dla Boga, to inne pytanie. Czy tu winni także księża, nie chcą sądzić. Czy proboszcz miejscowy mógłby tej giermanizacji zapobiec, niechże sumiennie wobec Boga i ludzi sam odpowie. Co zaś do wikarego, to trudno od niego żądać, aby jako niemiec, z trudem mówiący po polsku, miał dzieci polskie uczyć na nauce polskiego czytania!

Najwięcej winni tu rodzice polscy! oni w pierwszym rzędzie odpowiedzialni są za dzieci swoje! oni też za nie przed Bogiem i narodem odpowiadać muszą! Oni powinni dopilnować, aby dzieci ich polskie nie niemczyły się, ale polskimi pozostały, oni nauczyć je powinni polskiego czytania, aby chodźć mogły na naukę przygotowawczą do polskiego oddziału, oni strzec powinni domu polskiego przed wiskającą się doń niemczyzną. Jeżeli tego nie czynią, winni są potępienia. Coprawda to wielu rodziców tak postępuje nie ze złej woli, ale z ciemnoty albo wygody. Gdyby ktoś znalazł się, któryby dzieciom ich ułatwił nauczanie się czytania polskiego, chętnieby zgodzili się na to i wdzięczni za to by byli. We wielu rodzinach stałe się nauczycielem dzieci gazeta polska, jak mi rodzice sami powiadali. Cóż, kiedy dużo rodzin gazet polskich nie abomuje!

Dużo dobrego pod względem rozbudzenia ducha polskiego mogłyby zdziałać światlejsze jednostki w parafji, np. gospodarze, rzemieślnicy, a najwięcej chyba polscy właściciele dóbr.

Tymczasem ci najwięksi najmniej czynią. Np. w wielkich dobrach hr. Sierakowskiego w Waplewie, właściciela kilku wsi, taka sama panuje ciemnota u ludu, jak i gdzieindziej, a dzieci na niemiecką uczęszczają naukę religij. Za śp. hra-

bożeństwa, niemieckich słuchała aktów strzelstych przed i po Komunji św., po niemiecku odpowiadała na pytanie. „Wir widersagen!” — odpowiadały 75 dzieci polskich w kościele starotarskim. Czy wszystkie rozumiały stawiane im pytania, czy obcy język przemawiał do głębi ich duszy, czy przejęte były ważnością chwili — śmiem wątpić.

Nauka przygotowawcza oddziału polskiego i niemieckiego odbywała się razem, jeden i drugi oddział słuchały pytań niemieckich i polskich dzieci z niemieckiego oddziału odpowiadały po niemiecku, z polskiego po polsku. Tak samo działo się w wspomniany uroczysty dzień: nauka, akty, pytania odpowiedzi odbywały się naprzemiann po polsku i po niemiecku. Dla dzieci polskich, które tkwią w niemieckim oddziale, może to i dobrze, że słuchają równocześnie polskiej nauki; może choć trochę z niej skorzystają.

Proboszcz miejscowy jest polakiem, lecz — cichutko siedzi. Dzieci przygotowywał ks. wikary Brall, niemiec, który podobno dopiero niedawno języka polskiego się nauczył i nim, aczkolwiek z trudem, jako tako włada. Co i kto jest przyczyną smutnych stosunków na Warmji? Dziecko polskie do szóstego roku życia mówi i modli się w domu po polsku, tak samo jak jego rodzice. Gdy zacznie chodźć do szkoły, zaczyna się niemczenie. Szkoła jest pierwszą i główną giermanizatorką polskich dzieci. Wykłady polskiego w szkole niema, nawet w nauce religij. Szkoła uczy po niemiecku katechizmu, po niemiecku historii św., uczy niemieckiego pacierza. Nauczyciele prowadzą dzieci szkolne na ranne msze św. i tam śpiewają z nimi niemieckie „kirchenlidry”. Szkole pomagają niektórzy zaślepieni rodzice, każąc dzieciom swoim odmawiać nawet w domu pacierz niemiecki, boć „to wszystko jedno, a dziecku łatwiej uczyć się w jednym języku, aniżeli w dwóch”. Gdy przychodzi czas posyłania dziecka na kościelną naukę przygotowawczą do sakramentów św., posyła ją rodzice do niemieckiego oddziału, boć to znow „dziecku łatwiej” ze względu na niemiecką naukę w szkole, a „zresztą — tłumaczą się inni — chętnie posylibyśmy do oddziału polskiego, ale dzieci po polsku czytać nie umieją”.

I otóż ta nieumiejętność polskiego czytania jest głównym powodem niemczenia dzieci polskich. Z niej wynika przydzielenie do niemieckiego oddziału, niemiecka nauka przygotowawcza, niemiecka spowiedź, niemieckie książki do nabożeństwa. Bolesne użucie ogarnia polaka, gdy widzi u polskiej młodzieży na polskim nabożeństwie niemieckie książki do nabożeństwa! Cieszy się, pruska szkoła, cieszące się giermanizatorzy, robota wasza wydaje plony dla waszej polityki — czy także dla Boga, to inne pytanie. Czy tu winni także księża, nie chcą sądzić. Czy proboszcz miejscowy mógłby tej giermanizacji zapobiec, niechże sumiennie wobec Boga i ludzi sam odpowie. Co zaś do wikarego, to trudno od niego żądać, aby jako niemiec, z trudem mówiący po polsku, miał dzieci polskie uczyć na nauce polskiego czytania!

Najwięcej winni tu rodzice polscy! oni w pierwszym rzędzie odpowiedzialni są za dzieci swoje! oni też za nie przed Bogiem i narodem odpowiadać muszą! Oni powinni dopilnować, aby dzieci ich polskie nie niemczyły się, ale polskimi pozostały, oni nauczyć je powinni polskiego czytania, aby chodźć mogły na naukę przygotowawczą do polskiego oddziału, oni strzec powinni domu polskiego przed wiskającą się doń niemczyzną. Jeżeli tego nie czynią, winni są potępienia. Coprawda to wielu rodziców tak postępuje nie ze złej woli, ale z ciemnoty albo wygody. Gdyby ktoś znalazł się, któryby dzieciom ich ułatwił nauczanie się czytania polskiego, chętnieby zgodzili się na to i wdzięczni za to by byli. We wielu rodzinach stałe się nauczycielem dzieci gazeta polska, jak mi rodzice sami powiadali. Cóż, kiedy dużo rodzin gazet polskich nie abomuje!

Dużo dobrego pod względem rozbudzenia ducha polskiego mogłyby zdziałać światlejsze jednostki w parafji, np. gospodarze, rzemieślnicy, a najwięcej chyba polscy właściciele dóbr.

Tymczasem ci najwięksi najmniej czynią. Np. w wielkich dobrach hr. Sierakowskiego w Waplewie, właściciela kilku wsi, taka sama panuje ciemnota u ludu, jak i gdzieindziej, a dzieci na niemiecką uczęszczają naukę religij. Za śp. hra-

bożeństwa, niemieckich słuchała aktów strzelstych przed i po Komunji św., po niemiecku odpowiadała na pytanie. „Wir widersagen!” — odpowiadały 75 dzieci polskich w kościele starotarskim. Czy wszystkie rozumiały stawiane im pytania, czy obcy język przemawiał do głębi ich duszy, czy przejęte były ważnością chwili — śmiem wątpić.

Nauka przygotowawcza oddziału polskiego i niemieckiego odbywała się razem, jeden i drugi oddział słuchały pytań niemieckich i polskich dzieci z niemieckiego oddziału odpowiadały po niemiecku, z polskiego po polsku. Tak samo działo się w wspomniany uroczysty dzień: nauka, akty, pytania odpowiedzi odbywały się naprzemiann po polsku i po niemiecku. Dla dzieci polskich, które tkwią w niemieckim oddziale, może to i dobrze, że słuchają równocześnie polskiej nauki; może choć trochę z niej skorzystają.

Proboszcz miejscowy jest polakiem, lecz — cichutko siedzi. Dzieci przygotowywał ks. wikary Brall, niemiec, który podobno dopiero niedawno języka polskiego się nauczył i nim, aczkolwiek z trudem, jako tako włada. Co i kto jest przyczyną smutnych stosunków na Warmji? Dziecko polskie do szóstego roku życia mówi i modli się w domu po polsku, tak samo jak jego rodzice. Gdy zacznie chodźć do szkoły, zaczyna się niemczenie. Szkoła jest pierwszą i główną giermanizatorką polskich dzieci. Wykłady polskiego w szkole niema, nawet w nauce religij. Szkoła uczy po niemiecku katechizmu, po niemiecku historii św., uczy niemieckiego pacierza. Nauczyciele prowadzą dzieci szkolne na ranne msze św. i tam śpiewają z nimi niemieckie „kirchenlidry”. Szkole pomagają niektórzy zaślepieni rodzice, każąc dzieciom swoim odmawiać nawet w domu pacierz niemiecki, boć „to wszystko jedno, a dziecku łatwiej uczyć się w jednym języku, aniżeli w dwóch”. Gdy przychodzi czas posyłania dziecka na kościelną naukę przygotowawczą do sakramentów św., posyła ją rodzice do niemieckiego oddziału, boć to znow „dziecku łatwiej” ze względu na niemiecką naukę w szkole, a „zresztą — tłumaczą się inni — chętnie posylibyśmy do oddziału polskiego, ale dzieci po polsku czytać nie umieją”.

I otóż ta nieumiejętność polskiego czytania jest głównym powodem niemczenia dzieci polskich. Z niej wynika przydzielenie do niemieckiego oddziału, niemiecka nauka przygotowawcza, niemiecka spowiedź, niemieckie książki do nabożeństwa. Bolesne użucie ogarnia polaka, gdy widzi u polskiej młodzieży na polskim nabożeństwie niemieckie książki do nabożeństwa! Cieszy się, pruska szkoła, cieszące się giermanizatorzy, robota wasza wydaje plony dla waszej polityki — czy także dla Boga, to inne pytanie. Czy tu winni także księża, nie chcą sądzić. Czy proboszcz miejscowy mógłby tej giermanizacji zapobiec, niechże sumiennie wobec Boga i ludzi sam odpowie. Co zaś do wikarego, to trudno od niego żądać, aby jako niemiec, z trudem mówiący po polsku, miał dzieci polskie uczyć na nauce polskiego czytania!

Najwięcej winni tu rodzice polscy! oni w pierwszym rzędzie odpowiedzialni są za dzieci swoje! oni też za nie przed Bogiem i narodem odpowiadać muszą! Oni powinni dopilnować, aby dzieci ich polskie nie niemczyły się, ale polskimi pozostały, oni nauczyć je powinni polskiego czytania, aby chodźć mogły na naukę przygotowawczą do polskiego oddziału, oni strzec powinni domu polskiego przed wiskającą się doń niemczyzną. Jeżeli tego nie czynią, winni są potępienia. Coprawda to wielu rodziców tak postępuje nie ze złej woli, ale z ciemnoty albo wygody. Gdyby ktoś znalazł się, któryby dzieciom ich ułatwił nauczanie się czytania polskiego, chętnieby zgodzili się na to i wdzięczni za to by byli. We wielu rodzinach stałe się nauczycielem dzieci gazeta polska, jak mi rodzice sami powiadali. Cóż, kiedy dużo rodzin gazet polskich nie abomuje!

Dużo dobrego pod względem rozbudzenia ducha polskiego mogłyby zdziałać światlejsze jednostki w parafji, np. gospodarze, rzemieślnicy, a najwięcej chyba polscy właściciele dóbr.

Tymczasem ci najwięksi najmniej czynią. Np. w wielkich dobrach hr. Sierakowskiego w Waplewie, właściciela kilku wsi, taka sama panuje ciemnota u ludu, jak i gdzieindziej, a dzieci na niemiecką uczęszczają naukę religij. Za śp. hra-

bożeństwa, niemieckich słuchała aktów strzelstych przed i po Komunji św., po niemiecku odpowiadała na pytanie. „Wir widersagen!” — odpowiadały 75 dzieci polskich w kościele starotarskim. Czy wszystkie rozumiały stawiane im pytania, czy obcy język przemawiał do głębi ich duszy, czy przejęte były ważnością chwili — śmiem wątpić.

Nauka przygotowawcza oddziału polskiego i niemieckiego odbywała się razem, jeden i drugi oddział słuchały pytań niemieckich i polskich dzieci z niemieckiego oddziału odpowiadały po niemiecku, z polskiego po polsku. Tak samo działo się w wspomniany uroczysty dzień: nauka, akty, pytania odpowiedzi odbywały się naprzemiann po polsku i po niemiecku. Dla dzieci polskich, które tkwią w niemieckim oddziale, może to i dobrze, że słuchają równocześnie polskiej nauki; może choć trochę z niej skorzystają.

Proboszcz miejscowy jest polakiem, lecz — cichutko siedzi. Dzieci przygotowywał ks. wikary Brall, niemiec, który podobno dopiero niedawno języka polskiego się nauczył i nim, aczkolwiek z trudem, jako tako włada. Co i kto jest przyczyną smutnych stosunków na Warmji? Dziecko polskie do szóstego roku życia mówi i modli się w domu po polsku, tak samo jak jego rodzice. Gdy zacznie chodźć do szkoły, zaczyna się niemczenie. Szkoła jest pierwszą i główną giermanizatorką polskich dzieci. Wykłady polskiego w szkole niema, nawet w nauce religij. Szkoła uczy po niemiecku katechizmu, po niemiecku historii św., uczy niemieckiego pacierza. Nauczyciele prowadzą dzieci szkolne na ranne msze św. i tam śpiewają z nimi niemieckie „kirchenlidry”. Szkole pomagają niektórzy zaślepieni rodzice, każąc dzieciom swoim odmawiać nawet w domu pacierz niemiecki, boć „to wszystko jedno, a dziecku łatwiej uczyć się w jednym języku, aniżeli w dwóch”. Gdy przychodzi czas posyłania dziecka na kościelną naukę przygotowawczą do sakramentów św., posyła ją rodzice do niemieckiego oddziału, boć to znow „dziecku łatwiej” ze względu na niemiecką naukę w szkole, a „zresztą — tłumaczą się inni — chętnie posylibyśmy do oddziału polskiego, ale dzieci po polsku czytać nie umieją”.

I otóż ta nieumiejętność polskiego czytania jest głównym powodem niemczenia dzieci polskich. Z niej wynika przydzielenie do niemieckiego oddziału, niemiecka nauka przygotowawcza, niemiecka spowiedź, niemieckie książki do nabożeństwa. Bolesne użucie ogarnia polaka, gdy widzi u polskiej młodzieży na polskim nabożeństwie niemieckie książki do nabożeństwa! Cieszy się, pruska szkoła, cieszące się giermanizatorzy, robota wasza wydaje plony dla waszej polityki — czy także dla Boga, to inne pytanie. Czy tu winni także księża, nie chcą sądzić. Czy proboszcz miejscowy mógłby tej giermanizacji zapobiec, niechże sumiennie wobec Boga i ludzi sam odpowie. Co zaś do wikarego, to trudno od niego żądać, aby jako niemiec, z trudem mówiący po polsku, miał dzieci polskie uczyć na nauce polskiego czytania!

Najwięcej winni tu rodzice polscy! oni w pierwszym rzędzie odpowiedzialni są za dzieci swoje! oni też za nie przed Bogiem i narodem odpowiadać muszą! Oni powinni dopilnować, aby dzieci ich polskie nie niemczyły się, ale polskimi pozostały, oni nauczyć je powinni polskiego czytania, aby chodźć mogły na naukę przygotowawczą do polskiego oddziału, oni strzec powinni domu polskiego przed wiskającą się doń niemczyzną. Jeżeli tego nie czynią, winni są potępienia. Coprawda to wielu rodziców tak postępuje nie ze złej woli, ale z ciemnoty albo wygody. Gdyby ktoś znalazł się, któryby dzieciom ich ułatwił nauczanie się czytania polskiego, chętnieby zgodzili się na to i wdzięczni za to by byli. We wielu rodzinach stałe się nauczycielem dzieci gazeta polska, jak mi rodzice sami powiadali. Cóż, kiedy dużo rodzin gazet polskich nie abomuje!

Dużo dobrego pod względem rozbudzenia ducha polskiego mogłyby zdziałać światlejsze jednostki w parafji, np. gospodarze, rzemieślnicy, a najwięcej chyba polscy właściciele dóbr.

Tymczasem ci najwięksi najmniej czynią. Np. w wielkich dobrach hr. Sierakowskiego w Waplewie, właściciela kilku wsi, taka sama panuje ciemnota u ludu, jak i gdzieindziej, a dzieci na niemiecką uczęszczają naukę religij. Za śp. hra-

bożeństwa, niemieckich słuchała aktów strzelstych przed i po Komunji św., po niemiecku odpowiadała na pytanie. „Wir widersagen!” — odpowiadały 75 dzieci polskich w kościele starotarskim. Czy wszystkie rozumiały stawiane im pytania, czy obcy język przemawiał do głębi ich duszy, czy przejęte były ważnością chwili — śmiem wątpić.

Nauka przygotowawcza oddziału polskiego i niemieckiego odbywała się razem, jeden i drugi oddział słuchały pytań niemieckich i polskich dzieci z niemieckiego oddziału odpowiadały po niemiecku, z polskiego po polsku. Tak samo działo się w wspomniany uroczysty dzień: nauka, akty, pytania odpowiedzi odbywały się naprzemiann po polsku i po niemiecku. Dla dzieci polskich, które tkwią w niemieckim oddziale, może to i dobrze, że słuchają równocześnie polskiej nauki; może choć trochę z niej skorzystają.

Proboszcz miejscowy jest polakiem, lecz — cichutko siedzi. Dzieci przygotowywał ks. wikary Brall, niemiec, który podobno dopiero niedawno języka polskiego się nauczył i nim, aczkolwiek z trudem, jako tako włada. Co i kto jest przyczyną smutnych stosunków na Warmji? Dziecko polskie do szóstego roku życia mówi i modli się w domu po polsku, tak samo jak jego rodzice. Gdy zacznie chodźć do szkoły, zaczyna się niemczenie. Szkoła jest pierwszą i główną giermanizatorką polskich dzieci. Wykłady polskiego w szkole niema, nawet w nauce religij. Szkoła uczy po niemiecku katechizmu, po niemiecku historii św., uczy niemieckiego pacierza. Nauczyciele prowadzą dzieci szkolne na ranne msze św. i tam śpiewają z nimi niemieckie „kirchenlidry”. Szkole pomagają niektórzy zaślepieni rodzice, każąc dzieciom swoim odmawiać nawet w domu pacierz niemiecki, boć „to wszystko jedno, a dziecku łatwiej uczyć się w jednym języku, aniżeli w dwóch”. Gdy przychodzi czas posyłania dziecka na kościelną naukę przygotowawczą do sakramentów św., posyła ją rodzice do niemieckiego oddziału, boć to znow „dziecku łatwiej” ze względu na niemiecką naukę w szkole, a „zresztą — tłumaczą się inni — chętnie posylibyśmy do oddziału polskiego, ale dzieci po polsku czytać nie umieją”.

I otóż ta nieumiejętność polskiego czytania jest głównym powodem niemczenia dzieci polskich. Z niej wynika przydzielenie do niemieckiego oddziału, niemiecka nauka przygotowawcza, niemiecka spowiedź, niemieckie książki do nabożeństwa. Bolesne użucie ogarnia polaka, gdy widzi u polskiej młodzieży na polskim nabożeństwie niemieckie książki do nabożeństwa! Cieszy się, pruska szkoła, cieszące się giermanizatorzy, robota wasza wydaje plony dla waszej polityki — czy także dla Boga, to inne pytanie. Czy tu winni także księża, nie chcą sądzić. Czy proboszcz miejscowy mógłby tej giermanizacji zapobiec, niechże sumiennie wobec Boga i ludzi sam odpowie. Co zaś do wikarego, to trudno od niego żądać, aby jako niemiec, z trudem mówiący po polsku, miał dzieci polskie uczyć na nauce polskiego czytania!

Najwięcej winni tu rodzice polscy! oni w pierwszym rzędzie odpowiedzialni są za dzieci swoje! oni też za nie przed Bogiem i narodem odpowiadać muszą! Oni powinni dopilnować, aby dzieci ich polskie nie niemczyły się, ale polskimi pozostały, oni nauczyć je powinni polskiego czytania, aby chodźć mogły na naukę przygotowawczą do polskiego oddziału, oni strzec powinni domu polskiego przed wiskającą się doń niemczyzną. Jeżeli tego nie czynią, winni są potępienia. Coprawda to wielu rodziców tak postępuje nie ze złej woli, ale z ciemnoty albo wygody. Gdyby ktoś znalazł się, któryby dzieciom ich ułatwił nauczanie się czytania polskiego, chętnieby zgodzili się na to i wdzięczni za to by byli. We wielu rodzinach stałe się nauczycielem dzieci gazeta polska, jak mi rodzice sami powiadali. Cóż, kiedy dużo rodzin gazet polskich nie abomuje!

Dużo dobrego pod względem rozbudzenia ducha polskiego mogłyby zdziałać światlejsze jednostki w parafji, np. gospodarze, rzemieślnicy, a najwięcej chyba polscy właściciele dóbr.

Tymczasem ci najwięksi najmniej czynią. Np. w wielkich dobrach hr. Sierakowskiego w Waple

Galicii, gdzie ludność ruska jest istotną i zwarta większość, zdala od atmosfery walk politycznych, aby tym lepiej służyła nauce. Utworzenie ogniska takiego w stolicy kraju pogwałciłoby polski charakter Lwowa, utworzyłoby nieustanne zarzewie waśni między uczącą się młodzieżą polską a ruską, która dziś już za mało pracuje, a za wiele politykuje. Jest jeszcze wreszcie względ inny: ostatni, ale wcale nie najmniejszy. Rząd centralny pragnąłby zaspokoić żądania rusinów możliwie małym kosztem, a więc, obiecując im uniwersytet własny, utworzyć narazie pewną liczbę katedr na uniwersytecie lwowskim. Zważywszy, że w tym państwie wszelkie przewidywania mają tendencję do uwieczniania się, takie rozwiązanie byłoby faktycznie najniebezpieczniejszą utraktywizacją uniwersytetu.

Tymczasem uniwersytet we Lwowie jest polskim i pozostać musi; instytucje pomocnicze, biblioteki, laboratoria itd. są dorobkiem pracy, usiłowań i funduszy wielu pokoleń polskich i w ręku ich potomków pozostać powinny. Jeżeli ma powstać uniwersytet ruski, niechże powstanie również od pierwszej cegiełki pracą i znaniem narodu ruskiego. Polacy z pewnością przeskądzać temu nie będą, a dziś zmuszeni są tylko do obrony tego, co posiadają.

Sprawy słowiańskie.

(Przedruk dozwolony tylko za porozumieniem się z redakcją Świata Słowiańskiego w Krakowie.)

Odpowiedź Hovorki Fajrowi. Ostatnim razem podaliśmy w streszczeniu artykuł p. Karola Fajfira w Nar. Listach, w którym autor twierdzi, że w Polsce panuje obecnie prąd nieprzychylny ku wszystkiemu, co czeskie, a nawet wprost nienawiste. Artykuł ten zresztą, na co zwróciliśmy uwagę, tchnie zupełną ignorancją stosunków polsko-czeskich. W obronie tychże stanął rozumny polityk czeski, nasz przyjaciel, Fr. L. Hovorka, zamieszczając w tym samym dzienniku „Odpowiedź na artykuł p. Fajfira”, pełną rzeczowych uwag i faktów, godnych przytoczenia.

Hovorka zarzuca na wstępie Fajrowi, że zabiera głos w sprawach, na których się nie zna, bo po Polsce nigdy nie podróżował; bawił tylko kilka miesięcy w Krakowie. Przypomina, że przed 33 laty założył wspólnie z Tonnerem, Jelińskim i Kvapilem pierwszy klub polski w Pradze, a od tej doby nie przestał pielegnować stosunków czesko-polskich. Dzięki usilowaniom polonofilów czeskich występowali w praskim Narodnim Divadle następujący polscy aktorzy i śpiewacy: Deryżanka, Marcello, Modrzejowska, Arklowa, Mierziński, Leszczyński, Zelański, Florjański, Myszyński i inni; nadwrót, z Czechów występowali w Polsce: Ondříček, Kovařovič, Stropnický, Šitová, Pošpišilová, Landová, Mařák, Berger, Reichová, która śpiewała w Warszawie Halkę po polsku. Studenci założyli wówczas w Warszawie kilka czeskie, z którego członków wymieniał Hovorka Przesmyckiego, który przetłumaczył Zeyera i Vrchlickiego, Papieskiego, Nowodworskiego, Kieńskiego, Olszewskiego, Zaleskiego i Lentowskiego. Prof. Perwoli wykładał na uniwersytecie warszawskim literaturę czeską (po rosyjsku).

W Pradze wprowadzono na repertuar „Halkę”, na scenach polskich „Sprzedana narzeczoną”. Dzieła Vrchlickiego, Zeyera, Cecha, Raisa, Jiráska, Hermana są prawie wszystkie przetłumaczone na język polski. Tetmajer i Uprka urządzali wspólne wystawy w Hodoninie, Krakowie, Kijowie. Uczniowie czescy, jak Banda, Ott, Goll, Celakowsky, Polivka, BBidlo, Hlaa, Chodoinický i inni żyli w najlepszych stosunkach z Maciejewskim, Jabłonowskim, Zollem Smolką, Zdzichowskim, Rydgerem i innymi. Dziennikarze polscy założyli wraz z czeskinami na drugim zjeździe dziennikarzy słowiańskich w Krakowie „Centralny związek dziennikarzy słowiańskich”, brali następnie udział w zjazdach w Dubrowniku, Lublanie (dwa razy), Pilźnie, Opatywi, Węgr. Hradiszczu; usunęli się dopiero z wiadomych powodów od dwóch ostatnich, w Belgardzie i Pradze. „Konsul czeski” Bronisław Grabowski, profesor w Częstochowie, przez lat 30 jeździł podczas wakacji do Czech, szperając po bibliotekach, a potem przez rok cały zapalał dzienniki polskie studiami i tłumaczeniami z literatury czeskiej. Jego żona przetłumaczyła na polskie Niemcovą i Světlą.

„A w polityce?” — pyta Fr. Hovorka. — „Bywało różnie, jak na giełdzie, hausse, baisse”.

Mały feljeton.

Nieznana powieść Kraszewskiego. Nakładem Biblioteki Dzieł Wyborowych, wyszła po raz pierwszy w wydaniu książkowym powieść J. I. Kraszewskiego „Nera”, drukowana niegdyś w odcinku Gazety Polskiej. Rękopis tej swojej pracy ofiarował w swoim czasie Kraszewski śp. Józefowi Kraszkowskiemu, administratorowi Gazety Polskiej, z którym łączyły go węzły ścisłej przyjaźni.

Obejmujące około 400 stronic druku „Nera” składa się z trzech tomów. Akcja powieści rozwija się na tle uroków Riwiery francuskiej i jej życia barwnego, pełnego ruchu i intryg wieloświatowych. Tło jej nosi wybitne cechy romantyzmu. Nieznana szerszemu ogółowi praca znakomitego autora „Starej Baśni” wzbudzi niewątpliwie zainteresowanie. Nader staranne wydanie zdobi portret J. I. Kraszewskiego.

Match bokserki w „Eneidzie”. Ogromny sukces „Igrzysk Olimpijskich”, przeniesionych dziś z dawnej Grecji do Skandynawii, na wybrzeża „Zatok Botnickiej”, odnawia sławne tra-

W trwałych stosunkach przyjacielskich żyli Palacký, Rieger, Zeithammer, Mattuš, Celakowsky, Julusz Gręgo z Lubomirskim, Grocholskim, Smolką, Dunajewskim, w nowszej dobie Kramář z Dmowskim. Przypomina następnie autor na „żelazny pierścień prawicy” i gabinet Badeniego. Do dziś dnia w Galicii jest wielu urzędników Czechów.

Prócz stosunków osobistych bywały odwiedziny gromadne: Polacy bawili w Pradze na uroczystości otwarcia „Narodního Divadla”, na uroczystości położenia kamienia węgielnego pod pomnik Palacký’ego, zjazdach lekarzy i prawników, licznych wystaw, zwłaszcza ostatniej Izby handlowej. A cześć przyjechali w odwiedziny na jubileusz Kraszewskiego, Wszechnicy Jagiellońskiej, na odsłonięcie pomnika Mickiewicza, Jagielly, na otwarcie teatru we Lwowie itd. Z entuzjazmem wspomina Hovorka „wyprawę czeską do Warszawy”: „...żaden król, żaden car — ani nawet francuzi tego roku w Pradze — nie byli tak przyjmowani, jak my, cześć, w Warszawie”.

Polacy względem Czechów wcale nie ochłodli. Nieobecność swą na zlocie dostatecznie w setkach listów i telegramów usprawiedliwili.

Sąd Palacký’ego o Polakach „wyświetlono” należycie w poważnych pismach polskich, p. Fajfira odrzuca więc niepotrzebnie głosy niektórych pism polskich. Hovorka zbija następnie zarzut po zarzucie Fajfira, jakoby w Polsce zasiano na dłuższy czas tyle nienawiści przeciw Czechom, że terazniejszy ton łagodniejszy prasy polskiej nie może dać zadośćuczynienia. Zatrzymuje się wreszcie dłużej na wystawie Kobiety polskiej i przypomina sceny, towarzyszące bankietowi pożegnalnemu, zwłaszcza słowa ks. Seweryna Czetwertyńskiego: „Przysięgam, że do śmierci pozostanę wiernym przyjacielem Czechów”. Z uznaniem podnosi, że Polacy, mimo ostatnich wypadków w Królestwie, przecie przyjechali. I dla informacji czytelnika czeskiego po krótko przytacza prześladowania i gwałty ze strony rządu rosyjskiego od r. 1863.

Artykuł swój, pełen podniosłego, szlachetnego tonu i rozumu politycznego, kończy p. Hovorka tymi samymi słowami, którymi p. Fajfira zakończył swój występ: „Miłość nie rośnie na kałużach między, a trudno, ciężko się ją zdobywa — o! smutno, smutno w duszy biednych braci Polaków”. Artykuł ten pojawi się w całości w przekładzie w sierpniowym zeszycie Świata Słowiańskiego.

Poprawa spisu ludności w Tryjeście i Gorycii. Urzędowy Oservatore Triestino opublikował oficjalny wynik nowego spisu ludności w Tryjeście i Gorycii. Jak bowiem wiadomo, pierwotny spis, przeprowadzony przez magistrat tryjeścieński, uznano na protest słowiońców za nieważny. Według nowego obliczenia na Tryjeść z okrugiem 188.536 mieszkańców, z czego 118.383 Włochów, 56.071 słowiońców i 11.436 Niemców; reszta przypada na Serbów, Chorwatów i inne narodowości. Samo miasto Tryjeść liczy 95.383 Włochów, 19.694 słowiońców i 2.258 Niemców; dalsze natomiast przedmieścia liczą 36.697 słowiońców, 22.976 Włochów i 2.171 Niemców. Tymczasem w poprzednim spisie ludności, dokonanym przez magistrat tryjeścieński, naliczono wraz z wojskiem 142.113 Włochów, 37.063 słowiońców i 9.689 Niemców. Gorycja zaś liczy według nowego spisu 26.750 mieszkańców, z czego 14.720 Włochów, 9.819 słowiońców i 2.040 Niemców.

Sytuacja wewnętrzna w Turcji.

Orędzie sułtańskie.

W poniedziałek odbyło się w Porcie podczas wielkiego zebrańia uroczyste odczytanie orędzia oraz wprowadzenie w urząd wielkiego wezyra i szejka ul Islam. Orędzie zawiera zwrot, wyrażający nadzieję sułtana, iż gabinet zbada powody niezadowolenia w niektórych okolicach kraju, zwłaszcza w Albanii, i zapobiegnie bezprawiom. Ponieważ przyszłość i rozwój państwa zależy od sumiennego przestrzegania konstytucji, spodziewa się sułtan, że gabinet wyteży swoje siły i w tym kierunku.

Niezliczony tłum tłoczył się przed Portą i w ulicach, przez które pochód wielkiego wezyra przechodzić musiał. Witano wielkiego wezyra życzliwie okrzykami, a także Nasim baszę, Kiamil baszę i Hussein Hilmi baszę. Publiczność, zwa-

szcza oficerowie, twierdzą, że nowy gabinet ożywi urzędniczo.

Marszałek Izby deputowanych oświadczył na posiedzeniu, że Izba powinna żądać od Said baszy wyjaśnienia powodów dymisji gabinetu. Ponieważ nowy gabinet się już utworzył, uważa on jednak debatę za zbędną. Wówczas zażądało kilku deputowanych, aby Said basza dał wyjaśnienie. Izba wniosek przyjęła.

Skład nowego gabinetu.

Konstantynopol, 24. lipca. Skład nowego gabinetu, który jeszcze w ostatniej chwili uległ zmianie, ponieważ Kiamil basza nie przyjął teki ministra spraw zagranicznych, jest następujący: wielki wezyr: dotychczasowy prezydent senatu Ghasi Ahmet Muktar basza; szejk ul Islam: Dżemel-ed-din effendi; prezydent Rady państwa: Kiamil basza; min. sprawiedliwości: Hussein Hilmi basza; sprawy wewnętrzne: były wielki wezyr Ferid basza; min. wojny: członek wyższej Rady wojennej Nasim basza; min. finansów: były minister Zia basza; min. marynarki: były minister generał Mahmut Muktar basza; min. spraw zagranicznych: senator Noradungian; szkolnictwo: dotychczasowy podsekretarz stanu Said bey; min. robót publicznych: wiceprezydent Izby Mehmed Fevsi bey. Wielki wezyr obejmuje tymczasowo ministerstwo spraw wewnętrznych aż do chwili powrotu Ferida baszy, bawiącego obecnie w Szwajcarii. Dekrety o zamianowaniu ministrów opublikowano wczoraj. Trzy teki pozostają jeszcze nieobsadzone.

Prasa i publiczność wobec gabinetu.

Konstantynopol, 24. lipca. Z okazji uroczystości rocznicy nadania konstytucji miasto jest bogato udekorowane. Tłumy publiczności zadowolone ciągnęły do „wzgórza wolności”, gdzie odbywała się parada. Prasa w ciepłych artykułach powitała rocznicę konstytucji i zamianowanie nowego gabinetu. Jeni Gazeta pisze w artykule inspirowanym przez Kiamila baszę, że bledem byłoby upatrywać w obecnym składzie gabinetu zniszczenie Komitetu młodoturckiego, który wielkie zdobył sobie około kraju zasługi, nadając mu wolność i jest wielką organizacją. Sabah nazywa nowy gabinet ministerstwem pokoju i porządku. Tania oświadcza, że członków nowego gabinetu nie można uważać za bezpartyjnych, i pisze: Jeżeli gabinet utrzyma polityczny „status quo”, nie myśląc o odwecie, i wojnę poprowadzi w dalszym ciągu, — to znajdzie nasze poparcie. Jeżeliby wszakże zamierzał przeprowadzić kontrewolucję, to zagadką byłoby, w jaki sposób zamierzałby uspokoić wzburzone umysły.

Anarchia w Albanii.

Konstantynopol, 24. lipca. Położenie w Albanii z dnia na dzień staje się groźniejszym. Oddziały powstańcze powiększają się szybko, a wojska rządowe, o ile nie przyłączają się do ruchu powstańczego, ponoszą znaczne straty. Tak naprzykład w sandżaku Prizrend i Diakowa wojska rządowe przyłączyły się do powstańców, a na granicy wilaletu Kossowo i Skutari poddać się musiały powstańcom trzy bataliony wojska z 400 karabinami mauzerowskimi, 3 armatami i 4 karabinami maszynowymi. Powstańcy powiesili pewnego majora. Dezertery z Monastyr pod przywództwem kapitana Tahir-bega również wzrosli już do liczby 350, bo przyłączyło się do nich rzekomo kilka band rozbójniczych i albańczyków.

Albańczycy w wielu miejscowościach wypędzili urzędników tureckich, o ile urzędnicy ci dobrowolnie nie uciekli. W okolicy Has, jak dopiero teraz donoszą, dnia 18. bm. przyszło do bitwy między powstańcami a wojskiem tureckim, podczas której rzekomo 350 Turków zostało zabitych, a 800 dostało się do niewoli. Albańczycy zdobyli trzy karabiny maszynowe i 27 wozów z amunicją.

Gabinet wobec Albanii.

Konstantynopol, 24. lipca. Przybyła tu delegacja oficerów z Albanii i miała wczoraj wieczorem odbyć ważną naradę z Kiamil baszą. Oficerowie ci pragną podobno rozwiązania Izby i zamianowania Kiamila wielkim wezyrem.

Konstantynopol, 24. lipca. Rada ministrów uchwaliła zaniechać natchnionych operacji wojennych w Albanii i wysłać tamtędy komisję. Poza tym uchwalono zniesienie stanu oblężenia nad Konstantynopolem i wydanie amnestji.

(tego rodzaju walki). Nikt nie śmie stanąć na przeciw tego przeciwnika, który już tryumfuje i domaga się nagrody, gdy wreszcie ktoś się zgłasza; jest to Eutelles, stary zapaśnik, ogromny i ciężki atleta, uczeń słynnego Eryksa, który mu przekazał swoje straszne rekawie; siedem skórzanych rzemieni, najeżonych ogromnymi gwoździakami... Na Daresa przyszła kolej powatpiwania o siebie. Tymczasem Eneasza wyszukał dwie pary podobnych do siebie rekawie i uzbrowił nimi tych dwóch mężczyzn.

Wówczas wszyscy wspinają się na palce. Głowy w tył podane, ręce wysuwają się naprzód: walka zaczyna się. Dares, młodszy, jest też zwinniejszy; kolana Eutellesa drżą, jest on dykawniczny, ale pewną przewagę daje mu masa jego ciała: jego nogi nie opuszczają ziemi, a ciosów unika tylko za pomocą szybkich nchylen torsu; jest to potężna wieża, masywny bastion, którym wiedza przeciwnika może wstrząsnąć, ale nie zdoła go obalić.

Z jednej i drugiej strony lecą ciosy, oddechem rozlegają się pierś, szczeki trzeszczą. Narazem ciężki atleta podniósł ramie. Ale już Dares jest poza doniosłością ciosu i straszną pięść trafia w pustkę. Eutelles traci równowagę i upada. Wzruszenie, krzyki w zgromadzeniu. Przy-

Włosi w Dardanelach.

Sprawa kanonady w cieśninie Dardaneelskiej wyjaśniła się ostatecznie z chwilą, gdy rząd włoski po parodniowych zaprzeczeniach zdobył się nareszcie na przyznanie, że nastąpiło rzeczywiste wysłanie oddziału torpedowców włoskich do cieśniny. Okolizność, że ze strony włoskiej tak długo wzbraniano się uznać prawdziwość relacji tureckich, świadczy, iż w Rzymie w pierwszej chwili wyniki wyprawy sprawiły przykre wrażenie — porażki.

Rzeczywiście też atak włoski został odparty, według zapewnień tureckich nawet ze znacznymi stratami dla Włochów, i sama Agencja włoska przyznaje, że cel zamierzony zniszczenia floty tureckiej, ukrywającej się w Dardanelach, nie dal się osiągnąć.

Niezależnie od tego, wyprawa torpedowców włoskich w głąb cieśniny nie jest aktem, którego by Włochy miały powody się wstydić. Ze stanowiska etyki międzynarodowej nie był to akt piękny. Nocna próba zaskoczenia floty wojennej tureckiej, znajdującej się w Dardanelach, po otwarciu swobodnego przejazdu przez tę cieśninę pod naciskiem mocarstw i w milczącym przypuszczeniu, że powtórzenie nagłego ataku nie nastąpi, jest zdradą zaufania. Ale mocny napad na Dardanele sam przez się jest aktem, który świadczy doskonale o przedsiębiorczości dowództwa floty i sprawności marynarki wojennej włoskiej, a rzuciła nieszczerłone światło na czujność władz tureckich w cieśninie. Małej floty włoskiej udało się przebyć niepostrzeżenie niemal połowę cieśniny i dotrzeć do jej najwęższego punktu, a następnie pod gęstym ogniem działowym z fortów tureckich, powrócić na pełne morze, ze stratami stosunkowo niewielkimi, chociażby nawet to było prawdą, że pozostawiono tam dwa torpedowce. Przebieg i wynik tej śmiałej wyprawy o tyle dodaje blasku marynarce wojennej włoskiej, o ile źle świadczy zarówno o czujności władz portowych, jak i o celności strzałów artylerji tureckiej.

Czy włosi w próbie tej nie znajdą zachęty do wykonania nowego, tym razem stanowczego ataku na cieśninę, trudno osądzić.

Łodzie podwodne w Dardanelach.

Konstantynopol, 24. lipca. Turcy mniemają, że owe dwa torpedowce włoskie, o których twierdzili, że zatoniły w Dardanelach, mogły być łodziami podwodnymi, które zamierzając się pod wodę, wywołały wrażenie, jakoby tonęły. Było ciemno, więc turcy łatwo omylić się mogli i łodzie podwodne uważali za torpedowce. Urzędowe doniesienia włoskie jednakże nie daly żadnej wzmianki o łodziach podwodnych, tak, że zagadka dotąd jeszcze nie została rozwiązana.

Mikado.

Od kilku dni przynoszą depesze z Tokio wiadomości o ciężkiej chorobie cesarza japońskiego, Mutsa Hito. Mikado zapadł na chorobę żołądka; według orzeczenia konsylium lekarzy japońskich, zaważwanych do loża cesarza, stan chorego jest tak groźny, iż prawie wykluczona jest nadzieja powrotu do zdrowia. Biuletyny o stanie mikada podaje cała prasa europejska; król angielski Jerzy V. zażądał szczegółowych relacji. Zainteresowanie stanem zdrowia mikada tłumaczy się wybitną rolą, jaką odegrała jego osobistość w rozwoju współczesnej Japonji; zwłaszcza przebieg wojny rosyjsko-japońskiej, a w ślad za tym bliższe poznanie rozwoju państwa japońskiego, zwróciły baczniejszą uwagę na postać władcy, któremu Japonja w pierwszym rzędzie zawdzięcza osiągnięte w ciągu ostatnich lat dziesiątek zdobyte kulturalne i polityczne stanowisko.

Cesarz Mutsu Hito urodził się dnia 3. listopada 1853. roku, liczy zatem obecnie 59. rok życia. Tron objął po swym ojcu, Komai Tenno w dniu 3. lutego 1867. roku, licząc lat czternaście. Mimo młodego wieku Mitsu Hito zorientował się trzeźwo w stosunkach państwa, wytworzonych przez zaciętą walkę między ludem a „skogunatem”, ówczesnym feudalnym systemem Japonji. Uznawszy konieczność wprowadzenia w państwie urządzeń europejskich, mikado zawarł układy handlowe z zagranicą, poczym zajął się gruntownym przeobrażeniem ustroju społeczno-państwowego. Pierwsze reformy objęły szkolnictwo; następny reskrypt nadawał wolność włościanom. Dalszy krok rządów mikada stanowiła reorganizacja armji japońskiej na wzór europejskiej, przeprowadzona przez instruktorów z Niemiec. Nowoczesne reformy utrwaliło nadanie Japonji w r. 1889. kon-

ciaci Eutellesa przybiega, podnosi swego druha. Ale ten chce walczyć dalej; gniew, uczucie zawodu, poczucie własnej wartości podwajają jego sily. Następuje powtórne zwanie się. Teraz Eutelles bierze górę i oto Dares ucieka, spuściwszy głowę, po całej arenie, nie bez tego, aby przeciwnik nie naznaczył go kilka razy dobrze to z lewej to z prawej strony. Grad uderzeń spada na biednego Daresa, który już nie może się bronić. Nareszcie Eneasza kładzie koniec walce i przyjaciele pobitego wynoszą go, lecz w jakim stanie! Głowa jego zwisa i opada z jednej strony na drugą, jak łachman; pluje wypływają zęby (mixtos in sanguine dentes) wraz z krwią... A jego przeciwnik pyszni się z odniesionego zwycięstwa.

Czyta się to, jak sprawozdanie z jakiegoś sensacyjnego „matchu”. Bo w rzeczywistości nie jest to też nic innego, jak tylko opis jakiegoś ówczesnego „matchu bokserkiego” w Cyrku Flaminjusza czy w „Maximus”, podany na 20 lat przed Chrystusem przez genialnego reportera.

Osiadłem jako adwokat
w Wągrówcu
Dr. Piechocki.

Wyjechałam
Dr. Zniniewiczówna
ulica Wrocławska 13.

Powróciłem
Dr. med. Burow
lekarz praktyczny i na choroby dziecięce
ulica Podgórna 12 b. Telefon 1722.
Przyjmuję od 9. do 10. i od 4 — 5.

Wielkie korzyści każdemu
kupcowi i przemysłowcowi
przynosi abonowanie
„Kupca”
największego polskiego organu
handlowo-przemysłowego.
Każdy zeszyt zawiera 40 do 50 stron druku z ilu-
stracjami. Wielki dział patentów i wynalazków.
Abonować można na każdej pocztę za 1,50 m. kwart.
„Kupiec” Posen ist eingetragen in der Zeitung-
preliste unter U polnisch).
Na życzenie chętnie wysyłamy egzemplarze na okaz

Telefon 1712.
Wyborowe wina
reńskie i mozelskie
w najrozmaitszych odcieniach poleca po cenach najprzy-
stępiejszych
Aleksander Januchowski
hurtowny handel win w Poznaniu
Aleje (Wilhelmowska) 13.

H. Cegleński Tow. Akc. w Poznaniu
poleca na sezon
Pługi
płociskib. „Olbrzym”
Katalog na żądanie.
stalowe pługi trzykolne do miątkiej orki, do
płużkowania i do do zdzierania ściernisk.
Pługi dwu-, trzy- i czterokolne
ze stwardniałym przodkiem.
W znacznym ulepszeniu tegorocznym wykonaniu

Napieralski & Stopa
przedsiębiorstwo pokrywania dachów
Poznań — Dolna Wilda nr. 10
(Unterwilda)
polecają się do pokrywania dachów wszelkiego rodzaju
Reparacje i utrzymanie dachów papowych oraz
przekładanie dachówkowych pod gwarancją.
Skład smoły, papy i dachówki.

DRYGAS Fortepiany
i harmonia
tanie a rzetelnie poleca
A. DRYGAS
Poznań, Św. Marcin 64.

W administracji pisma naszego są do nabycia
poniższe książki
Zygmunta Głogera
Rok Polski
w życiu, tradycji i pieśni.
Jest to dzieło w dużym formacie, o 406 stronach zawierające
40 ilustracji Andriejko, Kossaka i innych. Cena . . . 8.00 mk.
Dla nabywców Roku Polskiego dodajemy bezpłatnie tegoż autora
Pieśni dawne (76 stron) z nutami w tekście.
Władysława Panek
Kaj ten Smrek siwy...
Jest to zbiór nowel podhalańskich pisanych z dużym talentem przyje-
nych przez krytykę z powszechnym uznaniem. Cena . . . 2.00 mk.
Marii Zielewiczówny
Nędzarze
poemat dramatyczny Cena . . . 1.00 mk.
Uwaga: Przy nabywaniu pieniędzy pocztą prosim o zwrócenie o po-
danie na odcinku przekazu dokładnego i wyraźnego adresu oraz o
ścisłe zaznaczenie, na co się nadeślano pieniądze przesyłając

BANK
Związku Spółek Zarobkowych
Poznań, Wilhelmowska 26.
Załatwiamy wszelkie czynności w za-
kresie bankierstwa.
Przeprowadzamy mianowicie
konwersje, pożyczki landszaftowe
i wszelkiego rodzaju regulacje hipoteczne
oraz pośredniczymy na giełdach krajowych i zagra-
nicznych
w zakupie i sprzedaży listów zastawnych,
rent, akcji i t. d.
na dogodnych warunkach.
Dyskontujemy primaweksle, lombardujemy papiery
wartościowe, inkasujemy czeki i weksle.
Depozyty oprocentowujemy na mocy osobnej umowy.
Otwieramy rachunki bieżące (contocorrente) i konta
czekowe.
Uskuteczniamy wymianę obcych walorów i kuponów.
Ruble, korony, franki, liry i t. d. posiadamy stale
do dyspozycji.
Wydajemy czeki i listy kredytowe na wszelkie wię-
ksze miejscowości całego świata.
Dokonyjemy kontroli losowań i ubezpieczenia wa-
lorów na wylosowanie.
Wydzierżawiamy kasety (safes) w naszych
ogniotrwałych skarbcach
na każdy dowolny czas za przystępną opłatą.

Nowość! Nowość!
Crem japoński „BANZAI”
wyłącznie sprzedawane na Księstwo i Prusy.
Crem Abarid Crem ogórkowy, Woda ogórkowa
Puder biały i różowy, Mydło ogór.
również wielki wybór artykułów toaletowych. Artykuły Młiniowskiego,
warszawskie, które w krótkim czasie zjednały sobie dla swej dobroci ogólne uznanie
poleca hurtownie i detalicznie
Centralna Drogiernia J. Czepeczyński
Poznań, Tel. 238. Skład detal., Składy hurt. St. Rynek 8. Połudn. 3.

Kasa oszczędności
Towarzystwa akcyjnego
WILECKI POTOCKI I SP.
POZNAŃ, plac Wilhelmowski nr. 3.
przyjmuje depozyty i drobne oszczędności
od 1. marki począwszy, płacąc obecnie od dnia złożenia kapitału
3% na każdorazowe żądanie
4% za wypowiedzeniem kwartalnym
4% za wypowiedzeniem półrocznym
a posatym według umowy.
T. Grobelski, inżynier
biuro techniczne
Berlin N. O. 55, Elbingerstr. 47.
Ważne dla piekarzy i rzeźników!
Piece piekarskie. - Maszyny oraz przybory
dla piekarzy, cukielników i rzeźników.
Całkowite urządzenia składów. - Maszyny
dla wszystkich innych gałęzi przemysłu
po cenach jaknajniższych.
Kosztyorys na żądanie bezpłatnie i franko.

Papierosy
z fabryki
SULIMA
są
najlepsze.
główna generalna agentura i główny skład
S. Zychliński w Poznaniu.
wzaga w największym wyborze.
„Specjalność”
Matrapas 3 wyborczy pa ieroc . . . za 3 fen.
Revue w eleg. blaszanym opakowaniu za 4 fen.
Flying Fox . . . „ za 5 fen.

W administracji pisma naszego są do nabycia:
Dr. Juliusz Trzebiński:
Kwestia robotników rolnych . . . 0,10 mk.
Historja pensji Anny i Anastazji
Dmyst 0,10 mk.
Uwaga: Przy nabywaniu pieniędzy pocztą
prosimy o zwrócenie o podanie na odcinku przekazu
dokładnego i wyraźnego adresu oraz o ścisłe
zaznaczenie, na co się nadeślano pieniądze przesyłając

„Klinker” Towarzystwo
z ograni. poręką.
w Ni m. Przysiecc-Deutsch Presse
poleca 3681
flisy klinkrowe w różnych deseniach
na p sadzk d. gorzeln., stajen, obór, kuchni,
ch dnik: w nadzwyczaj trwałym gatunku,
po niskich cenach, oraz
klinkry we formacie normalnej cegły
I. i II. klasy, są tanio do nabycia. Klinkry na-
dają się na astrachy do budynków, bo nie zuży-
wają się i nie kurzą.
Próbki wysłać się na życzenie bezpłatnie.

Ceny zniżone
APARAT
do gotowania na zapas jarzyn mięsa
i owoców jest niezbędny w każdym
postępowym gospodarstwie. Ceny
za aparat najnowszy z szcztolką i
30 60 90 stojkami
M. 25 50 46.50 72.50 z dostawą
franko do głównej stacji kolejowej
dostarcza 3322
Firma T. Otmianowski
[B. Zieliński — S. Młiniowski]
Poznań — Bazar. Tel. 565.

Jedyny najnowszy na Poznań urządowy patent posiadając
co do
wprawiania sztucznych zębów
szczególnego rodzaju,
uskuteczniamy operację zębów bez bólu.
Plombuje złotem, porcelaną i amalgamem
— po przystępnych cenach. —
J. A. MARSZAŁEK Poznań,
św. Marcin nr. 56. I. p.

stytucji. Ze świadomym celu poparciem mikada łączyla się też ściśle długoletnia działalność markiza Ito, „japońskiego Bismarka”.

Obok zasług, położonych dla państwa, prasa europejska podnosi zalety charakteru cesarza Mutsu Hito w jego życiu prywatnym. Dziennikarze europejscy, którzy mieli sposobność osobiście rozmawiać z mikadem, zgadzają się w ocenie wyjątkowego wpływu, jaki wywierał na otoczenie gruntowną kulturą o cechach europejskich. Cesarz jest także autorem szeregu udanych poezji. Małżonka mikada, cesarzowa Haruko, pochodzi ze starożytnej rodziny japońskiej książąt Schito. Małżeństwo to było bezdzielne i cesarz, korzystając z przysługującego mu prawa, poślubił drugą żonę, z tego związku pochodzi syn, obecny następca tronu Yoshihito i cztery córki. Trzy wyszły za mąż za książąt z domów Takeda, Kita-Shirakawa i Asaka, najmłodsza, licząca lat szesnaście, jest niezamężna. Następca tronu ma obecnie lat 33. Według zwyczaju japońskiego już w dzieciństwie jest żonaty z księżną Sadaka, pochodzącą z jednego z najstarszych rodów książęcych Japonii. Następca tronu ma dwóch synów: Jasulito i Nobulito, z których pierwszy liczy 10, drugi 7 lat.

Wszechśw. statystyka długów państwowych.

Żadne ze współczesnych państw nie jest w stanie obejść się w budżecie swoim bez pozycji mniejszych lub większych długów. Jedyny wyjątek stanowi budżet państwowa, należącego do Rzeszy niemieckiej, a mianowicie księstwo Reuss, rządzonego przez seniorów starszej linii rodu książęcego tegoż samego nazwiska. Przeznaczona na zapisywanie długów strona księgi głównej budżetowej tego państwa jest istic tabulą rasa. Natomiast wszystkie inne państwa, wchodzące w skład Rzeszy niemieckiej, posiadają długi dość znaczne, bo wynoszące w ogólnej sumie 1542 283 milionów marek. Z długami zaś wspólnymi Rzeszy w wysokości 501 663 milionów marek, ogólna suma długów państwowych cesarstwa niemieckiego wynosi 2 044 046 milionów marek. Najwyższą pozycję długów państwowych w porównaniu z długami innych państw, które według ostatnich obliczeń wynoszą, jak podaje Frankfurter Ztg., ogółem 15 785 348 milionów marek, wykazuje budżet Francji. Długi państwowe Francji wynoszą bowiem 2 620 296 milionów marek. Po Francji i Niemczech największe pozycje długów państwowych wykazują budżety: Rosji 1 955 798 mil. mk., Anglii 1 495 468 mil. i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej 1 161 552 mil. marek. Dalej następują państwa romańskie: Włochy 1 046 232 mil. mk., Hiszpania 754 488 mil. i Portugalia 371 634 mil. mk. Nie pozostaje w tyle za nimi krajina „wschodzącego słońca”, obdłużona okazałą sumą 556 583 mil. mk., których jednak część większa była zaciągnięta na cele kulturalne, mniejsza zaś na wzmocnienie siły zbrojnej, natomiast gdy w innych państwach byłoby dobrze, gdyby było tylko odwrotnie niż w Japonii. Większość z nich bowiem zaciąga pożyczki i obdłuża swoje budżety jedynie w celu ciągłego zbrojenia się na lądzie, morzu, a ostatnio w powietrzu... Z innych państw pokaźne, choć już o wiele mniejsze pozycje długów wykazują: Austria i Węgry razem 431 407 milionów marek, a Turcja 234 546 milionów marek. Inne zaś państwa i państwka posiadają w porównaniu z podanymi mocarstwami „drobne”, bo „zaledwie” po kilkadziesiąt tysięcy milionów wynoszące, pozycje długów, zaciąganych w celu „wzmocnienia” przeważnie swoich sił zbrojnych dla „postrachu” swoich sąsiadów lub własnych poddanych i obywateli...

S. T. J.

Wiadomości polityczne

Zapowiedź obstrukcji w Delegacjach austro-węgierskich.

Budapeszt, 24. lipca. Wiceprezes Klubu Kossutha pos. Mezöfiy w gwałtownym artykule, zamieszczonym przez dziennik Budapest, zapowiada zmianę taktyki opozycji, mianowicie, że opozycja węgierska rozpocznie obstrukcję w Delegacjach i przez nieskończone mowy przeszkodzi wszelkim uchwałom. Zobaczymy, pisze Mezöfiy, czy prezydent delegacji Lang

Władysław Jagniatkowski

(32) kapitan wojsk francuskich.

W krainie bokserów

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

A to dopiero pocztą niedługo! To też wszystko czytałam sobie po dwa razy, a od mego Złota to sobie ciągle czytam i nacieszyć się nie mogę, że przecież mam coś od niego po pięciu prawie tygodniach! Listy mego Wacka, na pamięć wspólnie przeżytych ciężkich chwil przytaczam tutaj niemal w całości.

„Na okęcie l'Eridan, dnia 30. czerwca 1900.
„Moja Janiuchno ukochana, dziś wieczorem staniemy w porcie chińskim Amay, gdzie się zatrzymamy kilka godzin i gdzie wrzuce ten list do Ciebie, moje skarby najdroższe.

„Liczmy, że za tydzień, t. j. 7. lipca staniemy w „Golfe de Petchili”, w Taku, skąd ci zaraz napiszę, jak sprawy stoja i kiedy będziesz mogła do mnie przyjechać.

„Bardzo mi tęskno za Tobą, moje Ty ukochanie cafe, i ciągle myślę o Tobie, a zwłaszcza

przy pomocy austriackiej policji wyprowadzi nas we Wiedniu z sali, jak to uczynił Tisza w Budapeszcie przy pomocy policji węgierskiej.

Spotkanie króla szwedzkiego z carem.

Standartreede, 24. lipca. Spotkanie cara z królem szwedzkim nastąpiło tu wczoraj w południe. Car udał się pierwszy na pokład szwedzkiego pancernika „Oskar II.”; towarzyszyły mu córki Olga i Tatjana. Krótko potem oddała szwedzka para monarsza wizytę carowi na pokładzie jego „Sztandaru”. Około godziny 4. udała się para carska z czterema córkami ponownie na pokład statku szwedzkiego i zabawiła tam dwie godziny. Wieczorem odbyła się uczta galowa na „Sztandarze”.

Standartreede, 24. lipca. Król szwedzki ofiarował ministrowi carskiego dworu bar. Federikowi portret swój z własnoręcznym podpisem, ministrowi spraw zewnętrznych Sazonowi order Serafina, a ministrowi marynarki Gregorowiczowi order miecza pierwszej klasy. Szwedzki minister spraw zagranicznych otrzymał od cara order Aleksandra Newskiego.

Wypadek na granicy francuskiej.

Frankfurt n. Menem, 24. lipca. Dnia 26. czerwca przemaszerał oficer od strzelców z 20 żołnierzami przez granicę aż do Urbeis w dolinie Weil. Wypadkiem tym zajmie się dyplomacja.

Manewry angielskie.

Rezultat wielkich manewrów angielskich wywołał konsternację. Daleko słabsza flota „czerwona”, atakując Anglie, pod dowództwem admirała Callaghana dowiodła, że może wysadzić na ląd żołnierzy. Flocie „czerwonej” udało się po bitwie z flotą „niebieską” ująć i ukryć się dzięki mgłę. Wykryto ją dopiero wówczas, gdy miała czas na wyładowanie armji w hrabstwie Yorkshire. Gdy nadjechała flota niebieska i puściła się w pogoń za czerwona, admirał Callaghan poświęcił jedną eskadrę, która uległa zniszczeniu, lecz powstrzymała nieprzyjaciela i pozwoliła uratować większość floty czerwonej.

Ten wynik manewrów przyspieszył wnieście etatu dodatkowego celem powiększenia floty, który Izba Gmin, jak o tym pisaliśmy, już uchwaliła.

Fundusz korupcyjny Roosevelta.

Nowy Jork, 24. lipca. O zużyciu funduszu wyborczego Roosevelta w roku 1904. wyszły wczoraj w senacie ciekawe rzeczy na jaw. Senator Scott z Zachodniej Wirginji oświadczył, że przyczynił się 40 000 dolarów do powiększenia funduszu; George Perkin, dawniejszy wspólnik Morgana dał 15 000 dolarów; pieniądze te rozdzielono w Zachodniej Wirginji między wyborców.

Ze świata.

Morderstwo i samobójstwo.

Wrocław, 24. lipca. Podoficer w 51. pułku piechoty Fritz Anton zastrzelił w nocy swą narzeczoną, sprzedawczkę Elżbietę Winter, w jej mieszkaniu, przy ul. Dworcowej. Potem strzelił z karabinu służbowego do siebie. Oboje padli trupem na miejscu. Powód tego kroku nie jest znany.

Samobójstwo z nedzy.

Berlin, 24. lipca. W Dresden-Neustadt otruła się gazem 35-letnia właścicielka winiarni Irl z 2 dziećmi, ponieważ nie miała się z czego żywić. Maż jej powiesił się przed rokiem z tego samego powodu.

Śmierć w nurtach.

Berlin, 24. lipca. Na szpandawskiej Haweli jechała pewna panienska z 3 dziećmi łódka, przyczem wioślował 10-letni chłopiec. Gdy nagle parowiec z Tegelskiego jeziora wjechał do Haweli, przestraszyły się dzieci, a 8-letnia dziewczynka wskoczyła do wody i utopiła się.

Wykrycie bandy kłusowników.

Frankfurt n. Menem, 24. lipca. Pod nazwą „Czarny strzelec” utworzyła się tu banda kłusowników, którzy grasowali w Nasawji, w Nad-

niepokoje się bardzo, że Ty tam może sama sy-piasz bez niczyjej opieki, może się boisz i to Cię denerwuje. Chociaż, co prawda, niczego się lekać nie powinnaś, bo w Hanoi wszystkim jest w spokoju, ale zawsze wolalbym, moja Janiuchno, żebyś miała kogo przy sobie. W każdym razie bywał często w towarzystwie i unikaj samotności oraz smutnych myśli.

„Onegdaj przed wyjazdem z Hai-Phong w ostatniej chwili pomyślałem, że Ty, moje biedactwo, może nie starczyzś pieniędzy, więc pozostałe 50 piastrow oddałem kapitanowi Marfot, prosząc go, aby Ci przesłał natychmiast mandat pocztowy do Hanoi. Potym w drodze koledyz opowiadali mi, że to człowiek niewyrażny, zdolny otrzymane pieniądze przejechać, więc proszę Cię, napisz mi zaraz, czy je odebrałaś? Co do mnie, mogę jechać bez grosza, bo na okęcie za życie nic nie płacimy, chyba kilka franków na papierosy, a i od tych mogę się odzwyczaić. Na pokładzie jesteśmy nie tego, ciasno i gorąco.

„Moja Janko ukochana, bądź zawsze dobrej myśli, zatrudniaj się, jak możesz, całymi dniami i unikaj samotności; lepiej żyć w towarzystwie płytych ludzi, aniżeli sama ze swą tęsknotą. Na słoiście nie wychódź, a na noc okrywaj się do-brze grubym wełnianym pasem.

renji i Westfalji. Na pewnego gajowego urzędzo-no zamach dynamitowy, przyczem odniósł ciężkie rany. Zdołano dotychczas aresztować 37 kłusowników i udowodnić im przestępstwo.

Żywcem spalona.

Kassel, 24. lipca. Pewna samotna 80-letnia wdowa spaliła się z powodu niemocy, leżąc w łóżku.

Tajemniczy proces o szpiegostwo.

Berlin, 24. lipca. Dzisiejsze pisma berlińskie donoszą z Londynu: Wczoraj rozpoczął się w Edinburgu proces przeciwko niemcowi Karolowi Grawes, którego władze angielskie aresztowały 5. kwietnia wśród tajemniczych okoliczności w pewnym hotelu w Glasgowie, i to pod zarzutem szpiegostwa. Najpierw przesłuchano świadków. Pierwszy świadek, inspektor tajnej policji Thomson Trench opowiadał, wśród jakich okoliczności aresztował Grawesa. Grawes czytał w bibliotece w hotelu, gdy Trench przybył z rozkazem aresztowania go. W tej chwili telefonicznie ktoś żądał rozmowy z Grawesem. Trench szybko Grawesowi skrepił ręce, poczym poszedł do telefonu. Jakiś głos kobiecy zapytał przez telefon: Czyś ty ty, Harry? — Tak — odpowiedział detektyw. — To ja jestem, Maud Sam — odezwała się znowu nieznajoma. Zrezygnem zwrotem dowiedział się detektyw od niej jej adresu, powiadając, że go sobie już nie przypomina, i tak policja dowiedziała się o jej pobycie. W dalszym ciągu zeznał Trench, że u oskarżonego znaleziono całą masę różnych telegramów szyfrowanych, które odczytać może tylko ten, do kogo zostały wysłane, oprócz tego dokładny spis wszystkich angielskich okrętów wojennych, szczegóły o konstrukcji armat, min podwodnych itp. Przesłuchano następnie jako świadków trzech kontr-admirałów. Jeden z nich odczytywał jeden z telegramów szyfrowanych, znalezionych u oskarżonego. W telegramie tym oskarżony donosił rzekomo, że wśród wojska angielskiego ujawnia się jakiś ruch nadzwyczajny, odbywają się manewry na morzu, ściera się rezerwy, wojsko zakłada miny podwodne itp. — Na tym dalsze przesłuchania świadków odroczono do dzisiaj. Gazety niemieckie twierdzą, iż z tego wszystkiego widać, że chodzi tu o jakiegoś warjata, a nie o szpiega.

Edynburg, 24. lipca. W procesie przeciw Grawesowi orzekł sąd po 20-minutowej naradzie jednogłośnie, że oskarżony winnym jest przywłaszczenia sobie tajnych znaków telegraficznych, by przy ich użyciu rozszerzać wiadomości o flocie brytyjskiej i ufortyfikowaniu kraju. Od drugiego zarzutu, dotyczącego wykradzenia szczegółów o nowym dziale angielskim Beardmores, uwolniono go.

Gravesa skazano na osiemnaście miesięcy więzienia.

Spólnik „apasza” Bonnot'a.

Tryjest, 24. lipca. Przed niedawnym czasem przybył tudydał francuz, nazwiskiem Antoni Daseur. Policji zwrócono na to uwagę, że Daseur utrzymywał ściśle stosunki z zabitym „apaszem” Bonnot'em, wobec tego został wydany z wszystkich krajów austriackich.

Przedstawienie Parsifala.

Beyreuth, 24. lipca. Odbyło się tu jubileuszowe przedstawienie Parsifala. Na tle orkiestry, dyrygowanej przez Muck'a, znakomicie uwydatniał się śpiew Anny Bahr-Mildenburg, która grała Kundry. Mayer z wiedeńskiej opery nadwornej był bardzo dobry jako aktor i śpiewak.

Rezultat igrzysk olimpijskich.

Sztokholm, 24. lipca. Dzisiaj ogłoszono rezultat igrzysk olimpijskich; przedstawia on się, licząc punkty, jak następuje: Szwecja osiągnęła 133 punkty, Ameryka 129, Anglia 76, Finlandja 52, Niemcy 47, Francja 32, Dania 19, Węgry, Południowa Afryka i Norwegia po 16, Kanada, Włochy i Australia po 13, Belgia 11, Austria i Rosja 6, Grecja 4, Holandia 3. Ośm narodów, które brały udział, jak: Japonia, Turcja, Serbia, Chile, Czechy, Portugalia Monako i Islandja, nie osiągnęły żadnego punktu.

Nieudany zamach na pociąg.

Paryż, 24. lipca. Żandarmerja w Pontoise ujęła 5 chłopaków, którzy włożyli 25 gla-

„Do widzenia, moja najmilsza, tulę Cię do serca z całej siły.

Twój Wacek”.

Drugi list pisał z „Golfe de Petchili”, 7. lipca 1900.

„Ciągle myślę o Tobie, moja Janeczko ukochana i martwię się, bo wciąż mi się zdaje, że może jesteś chora, sama jedna, bez serdeczniejszej duszy przy sobie, że jesteś smutna i przygnębiona moralnie, a nie masz do kogo się przytulić i wyplakać swoje osamotnienie. Z drugiej jednak strony, pocieszam się myślą, że może los będzie łaskaw na nas i żadnej krzywdy nam nie wyrzadzi. Ty przecież jesteś moje wszystko, moja żoneczka ukochana, która nie będzie się poddawała czarnym myślom. Ja bardzo wierzę w naszą szczęśliwą gwiazdę i w przychylne nam przeznaczenie. Przedewszystkiem nie kłopotuj się o mnie, bo ja zawsze z biedy się wykreślę, chyba, że sam Pan Bóg stanie mi na przeszkodzie... Dojeżdżamy do celu naszej podróży. Wszystko dotąd przeszło dobrze, za kilka godzin staniemy w porcie pod Taku. List pisze na wszelki wypadek, przypuszczając bowiem, że zaraz po wyładowaniu udamy się w drogę do Tien-Tsinu na pomoc anglikom i rosjanom, czyli że nie będziemy mieli chwili wolnego czasu nawet do napisania listów.

zów na tor, aby wykołocić pociąg pospieszny z Paryża do Tréport. Zamach nie udał się, ponieważ maszynista pociągu na czas zatrzymał. Chłopacy oświadczyli, że są anarchistami, lecz policja uważa to za wybrzyk łobuzowski.

Pociąg pospieszny w niebezpieczeństwie.

Londyn, 24. lipca. Pociąg pospieszny z Preston do Charlisle zderzył się w nocy o godzinie 1. niedaleko Lamaster z kilkunastoma wagonowymi i tylko cudem uszedł katastrofie. Wstrząśnienie było bardzo silne i pasażerowie zbudzili się, uszli jednak ze strachem i małymi poranieniami. Maszynista i palacz odnieśli poważne obrażenia. Tor okryty był szczątkami wagonów towarowych, a komunikacja dłuższy czas przerwana. Przypadek zdarzył się przez odłączenie wagonów od pociągu towarowego, który przed kurjerem jechał, których strażnik kolejowy nie zauważył.

Śmierć w płomieniach.

Londyn, 24. lipca. Podczas pożaru pewnej fabryki wyrobów celuloidowych zginęło w płomieniach 6 dziewcząt, a 6 innych odniosło ciężkie obrażenia.

Skandal policyjny w Nowym Jorku.

Nowy Jork, 24. lipca. W sprawie zabójstwa Rosenthala zaarrestowano znowu trzy osoby: szulera Louis Webera, wodza apaszów Sam Paula i członka jego bandy, Jacka Sullivana. Pierwszym dwóm zarzuca oskarżenie morderstwo, Sullivanowi zaś współnictwo w zbrodni. Jak śledztwo prokuratora Whitemana wykazało, oddalono pół godziny przed morderstwem z pobliska hotelu Metropol, przed którym czyn popełniono, wszystkie automobile, by w ten sposób pościg u-niemożliwić.

Nasze sprawy.

— „Zmiana kursu”. Starania pani Anieli Tułodzieckiej o pozwolenie na ogródki dla dzieci i przytułek dla dzieci spełzły niestety na niczym. Miano nadzieję, że nowy naczelny prezes, znany z swych kulturalnych poglądów, nie będzie stawiał obecnie trudności stworzeniu tego dzieła miłosierdzia, mającego zarazem podnieść poziom moralny i kulturalny naszej dziatwy, lecz — omylono się. Regencja poznańska odmówiła ostatecznie pozwolenia na urządzenie tych instytucji, upatrując w nich — „tajne szkoły polskie!”

Nieumiejętnych oświecać!

Jarocin, 23. lipca.

Niedawno temu przyniosły wszystkie polskie gazety sprawozdanie z przebiegu Zjazdu przeciw-alkoholowego we Lwowie, z którego wynika, jak rozkorzenionym jest nałóg pijaństwa wśród naszego narodu i jak mało się przeciw temu działa. Cyfry i ogólne uwagi nie przekonywują tak jak fakty. Więc niech one mówią:

W pierwszą niedzielę lipca odbyła się tu zabawa Tow. robotników, które ma ogromną liczbę członków. Jak mało jednak większa część jest nświadomiona, można było zauważyć, gdy żydowscy kupcy zaczęli ją pocić wódką i piwem. Rozpoczęły się fundacje, podnoszono w górę kupców i rzemieślników, a ci nie chcą być gorszymi od żydów wydawali jeden antalek po drugim. Nie myślę tu robić zarzutów zarządowi Towarzystwa, wiem, że są tam ludzie nświadomieni, którzy wszystko to odczuwają, lecz są odosobnieni w pracy.

Ale inteligencji jarocińskiej nie można zarzutów oszczędzić, bo ona zgola nie dla ludu nie pracuje. Jej narodowe sumienie jest tak mało wrażliwe, że bez skrupułów zaniedbuje „nosić przed narodem oświaty kaganiec”. Więc przypominam, że jest jeszcze jedno ogólnochrześcijańskie przykazanie: Nieumiejętnych oświecać. Nim jednak nasze nświadomione warstwy ten obowiązek uznają, upłynie wiele wody.

Zdawałoby się, że hasło „Swój do swego” weszło każdemu w krew i kości, a tu Tow. Młodzieży kupieckiej zamówiło na swą zabawę orkiestrę wojskową, choć mamy polskie w Poznaniu, Śremie, i okolicznych miastach, które tylko przez poparcie swoich mają się wyrobić na pierwszorzędną orkiestrę.

„Godzina trzecia po obiedzie. Stoimy już w zatoce. Ziemi wcale nie widać, wokoło mnóstwo okrętów wojennych różnej narodowości — widok cudowny. Na środku kołysze się statek z czerwonym krzyżem bez żadnej flagi narodowej — to szpital, przeznaczony dla rannych lub chorych. Pułkownik udał się do admirała. Powiadają, że chińczyków jest około 12 000, a nas wszystkich razem około 6000 czyli, że zwycięstwo nie przedstawia żadnych trudności. Naturalnie będą ranni i zabici, ale ja do nich należeć nie będę.

„Począ odchodzi. Żegnaj Cię, Janeczko ukochana, a bądź zawsze dobrej myśli. Twój, tylko twój — Wacek”.

Dnia 4. sierpnia.

Przed dwoma dniami wrzuciłam listy do Wacka, a dzisiaj znowu zaczęłam moją z nim pogawędkę, która wyszła 10., to jest za tydzień.

Jutro przychodzi okręt angielski, więc liczę na listy od rodziny.

My tutaj wszyscy Europejczycy żyjemy tylko pocztą, ciągle się dopytujemy. Kiedy przychodzi i kiedy odchodzi? To cała nasza pociecha i jedyna nić, co nas łączy z rodziną oraz ze światem cywilizowanym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W końcu wyrażamy nadzieję, że pijaństwo zmniejszy się i że członkowie Tow. robotników tłumnie przystąpią do Tow. przeciwalkoholowego, które powstaje staraniem ks. diekana i ks. wikariusza, a sceny podobne jak na zabawie się nie powtórzą.

— **Skutki kolonizacji oraz brak uświadomienia.** W Lisewie od czasu, kiedy Komisja Kolonizacyjna nabyła ten majątek i rozparcelowała między samych ewangelickich kolonistów — a w ostatnim czasie, kiedy Rucewko sprzedał fiskusowi królewskiemu dotychczasowym właścicielom a obecny tej włości dzierżawca p. H. Leonhardt, który od 3 lat w miejsce wydalonych polskich, uczciwych rodzin, systematycznie osadza w tym majątku samych niemieckich robotników ludzi aż z Fryzji i Hesji — za przyczyną główną swej córki, zagorzałej protestantki i Niemki, — zanosilo się na to, że dla braku dzieci katolickich przedzie czy później szkołę katolicką w Lisewie — dotąd uczęszcza do niej dzieci polskich katolickich 23 — zamkną i gminę szkolną rozwiążą.

W tym celu odbyło się też, jak czytamy w Dz. Kuj., zebranie dozorcy szkolnego, na którym 2 członków polskich głosowało za utrzymaniem szkoły nadal, dwóch innych, nauczyciel i radca protestant przeciw. Głos przewodniczącego, Niemca, przechrzył sprawę na niekorzyść naszą. Zwołano teraz reprezentację szkolną — samych Polaków w liczbie 4 — dwóch z Rucewka wcale nie przybyło, bo zatrzymano ich u roboty — i ci — mimo przedstawień księdza proboszcza — wobec wymowy komisarzy dystrykcyjnych z Tarkowa, zwołującego to zebranie, uchwalili, że szkoła katolicka nie ma egzystować nadal.

Chodziło im głównie o to, aby nie potrzebowali płacić większych podatków szkolnych — a nie brali ci ludzie względu na to, że ich dzieci niedługo będą przyłączone do tutejszej szkoły ewangelickiej. Ich obowiązkiem było protestować do końca i nie głosować za rozwiązaniem katolickiej gminy szkolnej — tymczasem swoją niemądrą uchwałą ułatwili rządowi niesłychanie dzieło germanizacyjne. Wstydić się trzeba za ich ciemnotę.

— **Z niemieckich rak kupił,** jak donosi Dzienn. Bydg., p. A. Szulc w Małym Nebrowie 400-morgowe gospodarstwo za 275 tysięcy marek.

— **Kandydat na sprzedawczyka.** Dzienn. Bydg. donoszą z Dobrzycy, że p. Grądziński zamierza podobno swoje 27-morgowe gospodarstwo zaprzepaścić. Oby się upamiętał i czynnem takim nie splamiał!

— **Zjazd śpiewacki w Nakle.** W niedzielę 11. sierpnia odbędzie się w Nakle Zjazd Kół śpiewackich X. okręgu w ogrodzie p. Bukowskiego według następującego programu:

O godzinie pół do 9. rano wymarsz z lokalu p. Bukowskiego do kościoła na mszę św. Po nabożeństwie pochód do lokalu. O godz. 10. powitanie gości i posiedzenie. O godzinie 12. wspólny obiad. O godz. 2. generalna próba śpiewu chórowego. O 4. koncert. Od godz. 4. i pół popisy śpiewackie o nagrody. O godz. 8. rozdanie nagród, poczym zabawa i taniec na sali.

Komisja oczekująca będzie na dworcu przybywających gości. Zgłoszenia do wspólnego obiadu przyjmuje druh S. Kajdan najpóźniej do 1. sierpnia; nakrycie 1,50 mk.

— **W polskie ręce przeszedł** wedle Głosu Ludu majątek Roberta Husego w Lindenthal, miejscowości nawskroś niemieckiej, w powiecie grudziądzkim. Posiadłość obszaru 106 morg kupił za 75 tys. mk. p. Kitzermann, polak.

— **Wolno rozdawać druk!** Przed sądem ławniczym w Raciborzu toczył się w środę proces przeciw Alojzemu Strocze z Płoni, chałupnikowi Stefanowi Rumpowi z Kobyli o wykroczenie przeciw ustawie o stowarzyszeniach i przeciw robotnikowi Alojzemu Koszorzowi z Kobyli o rozdawanie druków, zapraszających na zebranie filii Zjednoczenia bez pozwolenia policyjnego. Oskarżonych bronił p. mec. dr. Pradziński. Sąd przychylił się do wywodów obrońcy i zniósł kary, nałożone na oskarżonych przez amtmowego, nakładając koszty procesu kasie państwowej. Ciekawymi były wywody obrońcy w drugim wypadku, oparte na licznych wyrokach sądowych, a mianowicie, iż druk wolno rozdawać od domu do domu, tylko nie na miejscach publicznych. Sąd uznał te wywody za słuszne i wydał wyrok uwalniający.

— **Wieć z przeskodami.** Nowiny Raciborskie piszą:

Komitet wyborczy na pow. kozielski postanowił urządzić wiec oświatowy w Uciszkowicach w niedzielę 7. b. m. pod gołym niebem. Amtmowy w Chróstałach odmówił jednakowoż pozwolenia, uzasadniając odmowę tym, iż w ową niedzielę odbywał się odpust w Uciszkowicach, a więc liczne zgromadzenie pod gołym niebem mogłoby zagrażać bezpieczeństwu publicznemu. Wobec tego sekretarz p. Michał Fabrowski w Koźlu zameldował drugi wiec na niedzielę 21. b. m.

Na to otrzymał p. Fabrowski od amtmowego w Chróstałach pozwolenie z następującym zastrzeżeniem:

Rozprawy na publicznych zebraniach powinny odbywać się wedle par. 12. ust. I. w języku niemieckim. Udziela się jednakowoż pozwolenia na używanie polskiego języka, jeżeli omawianie spraw politycznych nastąpi w niemieckim — a n a r o d o w y m d u c h u, aby wyjaśniając oddziaływało na ludność.

Pan Fabrowski założył naturalnie protest do lantrata, gdyż chodziło tylko o przyzwolenie na

zgromadzenie pod gołym niebem, a par. 12. w kozielskim powiecie nie obowiązuje. Lantrat, pouczyl amtmowego o obowiązkach i na zebranie pozwoili bez zastrzeżeń.

Wiec odbył się ubiegłej niedzieli przy udziale około 400 uczestników, a przebieg jego był podniosły. Zagaił go p. M. Fabrowski, poczym przemawiali redaktor Nowiny Raciborskich p. Pałędzki i redaktor Głosu Śląskiego p. Szynol, zachęcając do oświaty i obrony języka ojczystego.

Sprawa Kostewicza.

Lipsk, 23. lipca.

Wczoraj pociągiem pospiesznym, przybywającym tutaj o godzinie 6. min. 55, na dworzec bawarski, przywieziono kapitana Kostewicza. Na dworcu zauważył się dół nieco większy niż zwykle ruch publiczności oczywiście nie podróżującej, a tylko ciekawej ujrzenia „szpiega” rosyjskiego i żony jego — „pięknej polki”. Pociąg przyszedł z opóźnieniem kilkominutowym. Dało to powód niecierpliwemu do szemrania, dowieńsionemu zaś do różnych uwag i „komentarzy” powodu opóźnienia tym, że zapewne „szpieg” uciekł w drodze, że ucieczkę spostrzeżono i pociąg zatrzymano. „Domysły” te nie sprawdziły się, choć gdy pociąg nadszedł, napróżno oczekiwano na zjawienie się „szpiega”. Pociąg po kilkunastominutowym postoju usunął z dworca. A szpiega jak nie widać tak nie widać. Okazało się, że „dla pewności”, a raczej „uniknięcia zbiegowiska” wysadzono go wraz z konwojującymi go dwoma urzędnikami na drugą stronę dworca, skąd tylko odchodzą pociągi, i stamtąd niepostrzeżenie ci trzej panowie, których incognito przez cywilne ubrania oraz ruch publiczności odjeżdżającej, nie było odkryte, udali się zwykłym „taksametrem” do więzienia.

Pani Kostewiczowa przyjechała tym samym pociągiem w innym wagonie, oczywiście bez żadnej „eskorty” i niepostrzeżenie wyszła z dworca i pojechała do hotelu. Nie pozwolono jej jechać razem z mężem, dla którego rezerwowano osobny przedział klasy drugiej. Przez kilka dni nie będzie jej wolno wydywać się z nim. Zezwolenie na to jednak otrzyma po przeprowadzeniu dodatkowego śledztwa.

W czwartek mają przywieźć tutaj Nikolskiego. Termin ich sprawy, która miała być rozpatrywana w najwyższym Trybunale Rzeszy w tych dniach, odłożono do września.

—j.—

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 24 lipca 1912

Kalendarz:	Dziś:	Krystyna p. i m. Lubomira
	Jutro:	Jakóba ap. Staś-cza
Wschód słońca:	Dziś:	4, 9 zachód: 8, 3
	Jutro:	4, 10 " 8, 1
Wschód księżyca:	Dziś:	5, 14 zachód: 11, 54
	Jutro:	6, 22 " 11, 54

— * **Prognoza pogody** berl. stacji meteorologicznej na czwartek 24. b. m.: średnio ciepło i zmienne zachmurzenie, stronami burza.

OSOBISTE.

— * **Pan radca dr. Paniński** wrócił z podróży i przyjmuje w zwykłych godzinach przy ul. Ryckiej 29.

— **Sp. Stanisław Kurnatowski** z Pożarowa w powiecie szamotulskim, syn generała wojsk polskich, jeden z najmłodszych a zarazem najstarszych obywateli w Poznańskim, dokonał zasłużonego żywota w 85. roku życia. Niebożczyk piastował jako wybitny obywatel i ziemianin wiele urzędów honorowych, posłował także do Parlamentu, i to z Kujaw, w latach od 1878. do 1881. roku. Zmarły znanym był szczególnie, jako wicemarszałek Sejmu prowincjonalnego; urząd ten złożył w r. 1884. wskutek starcia posłów polskich z przewodniczącym komisji, obradującej nad wnioskiem językowym Koła, panem Unruhem, który był równocześnie marszałkiem Sejmu prowincjonalnego.

Niebożczyk był dziećcem Pożarowa, które oddał synowi najmłodszemu, Stanisławowi; dokupił Biedrowo, należące dzisiaj do syna Edwarda, najstarszemu zaś synowi, Zygmuntowi, przekazał odziedziczoną Przysiekę w powiecie kościańskim. Ponadto s. p. Stanisław Kurnatowski osierocił dwie córki: szambelanową Komierowską z Niezychowa i p. Potworowską z Goli.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek 25. b. m. o godzinie 10. przed południem w Biedrowie.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— * **W sprawie morderstwa na Musiale** nie mogliśmy się dzisiaj żadnych dowiedzieć ważniejszych nowych szczegółów, z powodów od policji niezależnych. Przytoczywszy sobie jednak jeszcze raz na pamięć tajemniczą zbrodnię w całej jej ohydzie, nasuwa się pytanie:

W jaki sposób dostał się Musiał do mieszkania Szafrąńskiego?

Jedno z tutejszych pism niemieckich (Posener Tageblatt), z tej okoliczności, że Musiał zamordowany został w mieszkaniu Szafrąńskiego, wnioskuje, że on sam udał się do niej. Przypuszczenie to, nie mające zresztą żadnego punktu oparcia, wywołało pośród ciężko doświadczonych rodziców i krewnych zamordowanego jak i w kołach bliższych znajomych wielkie i słuszne oburzenie. Nikt, kto tego słabowitego młodzieńca znał bliżej, nie mógłby o nim czegoś podobnego przypuszczać. Zresztą nie mógł on wcale wiedzieć, gdzie Szafrąńska mieszka, gdyż mieszkanie przy ul. Jaskółczej

wynajęła dopiero w piątek po południu przed Świątkami. W tym czasie był Musiał zajęty w składzie swego pryncypała, a przez cały wieczór znajdował się w kole przyjaciół. Jest przeto zupełnie wykluczonym, aby mógł wiedzieć, gdzie Szafrąńska zamieszkuje.

Według przypuszczenia kryminalnej policji musiała go jaka zaufana osoba Szafrąńskich, a może Szafrąński sam, który poznał może po czymś, że Musiał miał przy sobie większą sumę pieniędzy, zamówić przy narożniku Starego Rynku a ul. Szkolnej, gdyż aż do tego miejsca widział go, właściciel firmy Kessel i Sp., i gdy po kilku przebiegłych pytaniach upewniono się, że Musiał był rzeczywiście w posiadaniu większej kwoty, zaproponowano mu może, ażeby za sutym napiwkiem zaniósł jakakolwiek wiadomość lub list do Szafrąńskiej. Niezawodnie powiedziano mu przy tym, że na jedno wyjście, czy do banku niemieckiego Tow. kredytowego przy ul. Berlińskiej, dojdzie ul. Nową czy Podgórną.

Musiał, znany jako bardzo oszczędny młodzieniec, a nawet jako chciwy na pieniądze, słysząc o większym napiwku, zgodził się chętnie na propozycję i w taki sposób padł ofiarą manji oszczędzania. Wszedł do mieszkania został wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zaraz na wstępie ogłuszony uderzeniem w głowę jakimś twardym narzędziem, na co wskazywały ślady na głowie, poczym otworzono mu arterie, aby wzbudzić mniemanie, że

padł ofiarą morderstwa rytualnego.

Po dokonaniu zbrodnicego czynu rzuciono go pod łóżko, na co wskazywały wyraźne ślady krwi pod łóżkiem, a później po północy zawleczono go na ul. Gołębią, gdzie go Szafrąńska „przy-padkowo” znalazła jako pierwszą.

Pierwotnie rozświecała pogłoska, jakoby Musiał widnieć miano tragicznego dnia przed południem na ul. Półwiejskiej, wykazała się fałszywą

— * **Konkurs na spolszczenie nazw obcych.**

Związek polskich kupców podróżujących na Rzeszę niemiecką raz jeszcze przypomina o konkursie na spolszczenie trzech nazw obcych, używanych obecnie na oznaczenie służby hotelowej. Chodzi o zastąpienie polskimi słowami nazw: 1) „Kielner”, 2) „Frydych” (służący hotelowy), 3) „Piccolo”. Spolszczenie powinno odpowiadać duchowi języka polskiego a nadto być zwięzłe, krótkie, aby mogło rozpowszechnić się w jak najszerszych kołach społeczeństwa polskiego. Warunki konkursu: Wyznacza się 75 marek na trzy nagrody, za każdą najlepszą nazwę 25 marek. Prace konkursowe zaopatrzone w godła należy nadsyłać do p. Antoniego Kosidowskiego, Poznań, ulica Półwiejska 19., najpóźniej do 31. lipca r. b. Oprócz tego w zamkniętej kopercie z tym samym godłem winien być dołączony dokładny adres autora. Sedziami konkursowymi są panowie: szambelan Stefan Cegielski, dr. Erzepki i radca dr. Ludwik Mizerski z Poznania, szambelan dr. Tadeusz Jackowski z Wronczyny, dr. Władysław Rabski z Warszawy, Stefan Śniegocki z Wronki, Antoni Kosidowski i Franciszek Kaczmarek z Poznania.

— * **Egzamin majsterski** przed poznańską Izłą rzemieślniczą złożył z Polaków ślusarz p. Mieczysław Markwitz z Pogorzeli.

— * **Rewizje policyjne.** W miesiącu czerwcu tutejsza policja sanitarna urządziła rewizję mleka w 567 przypadkach. Do chemicznego zbadania oddano 15 prób, z tych okazało się 10 jako fałszywane mleko. Poza tym dokonano rewizji: w składach rzeźniczych w 212 przypadkach, w warsztatach rzeźniczych w 136 przypadkach, w składach towarów kolonialnych w 218 przypadkach, w handlarz ryb w 203 przypadkach. Dalej poddano rewizji 48 składów piekarskich, 98 handli z masłem, 32 lokale fryzjerskie, 11 fabryk wody sełterskiej i 11 miejsc, w których wyrabiają lody.

KRONIKA SĄDOWA.

— (F.) **Teroryzm socjalistów.** Dziś przed sądem ławniczym toczyła się rozprawa o zmuszanie do przynależenia do związku centralnego (socjalistycznego). O czyn ten byli oskarżeni malarze Chmielewscy Wincenty i Kasper, Pawlak, Garling i Hamann. Wszyscy oskarżeni są członkami Związku centralnego. Pracowali oni wspólnie na budowlu z mularzem Czerwińskim, członkiem Zjednoczenia zaw. polskiego. Tam toczyły się często rozmowy o związkach, a w końcu zażądał Chmielewscy, by Czerwiński do Związku centralnego przestąpił. Gdy to nie skutkowało, urządzili zebranie poufne, na którym uchwalono usunąć Czerwińskiego z budowlu, i to w ten sposób, że z nim nikt pracować nie będzie.

W następny poniedziałek rano złożyli oskarżeni jednomyślnie pracę i oświadczyli, że wróca do pracy, gdy Cz. przestanie na budowlu pracować.

Sąd po przesłuchaniu świadków, którzy nie mogli sobie przypomnieć, by od Cz. żądano przestąpienia do Związku centralnego, skazał Chmielewskiego Wincentego na 2 tygodnie więzienia, a brata jego Kaspra na 1 tydzień więzienia, i to na mocy paragrafu 153.

Drugich oskarżonych uwolniono, bo paragraf ten nie było można do nich zastosować.

— * **Porywczy gospodarz domu.** Jako oskarżony o zmuszanie stał wczoraj przed tutejszym sądem ławniczym właściciel domu p. Dudziński z Poznania. Na 1/4 kwietnia zażądał oskarżony od jednego z lokatorów swoich, mularza Türka, zapłacenia dzierżawy lub natychmiastowego opuszczenia mieszkania, jakkolwiek nie wypowiedział mu dzierżawy na czas. Türk naturalnie nie reagował na wezwanie, gdyż innego mieszkania nie mógł zaraz dostać, a na ulicy z 6 dziećmi leżeć także nie mógł. Gospodarz domu krótki więc zrobił proces, wysadził drzwi i okna i tym sposobem zmusił lokatora do opuszczenia mieszkania. Oskarżony podał na swe uniewinnienie, że wypróżnienie mieszkania było koniecznym, gdyż zniewolony był wykonać niektóre potrzebne reparacje. Sąd porywczego gospodarza zasądził na 10 mk. grzywny względnie 2 dni więzienia.

KRONIKA PROWINCJONALNA.

— (d.) **Pobiedziska.** (Ze zabawy Sokół w Pobiedziskach urządziło zeszłej niedzieli swą doroczną zabawę w lesie pomaranzowieckim p. szambelana dr. Jackowskiego, który wziął udział w zabawie jako gość. Ze zabawą połączone były popisy gimnastyczne. W ćwiczeniach wzięli udział druhy Sokół i druhy Sokolice z Poznania, Wilidy i Główny. Przy nader pięknej pogodzie wyruszył pochód ze sali ćwiczeń wozami na miejsce zabawy, lecz bez muzyki. Policja bowiem nie zezwoliła na wymarsz z muzyką. Sprawiało to też wrażenie, jakoby to był orszak pogrzebowy, mimo to uczestniczyła w zabawie stosunkowo bardzo liczna publiczność. Popisy wypadły celująco, to też publiczność nie szczędziła ćwiczącym drużynom należnych oklasków. Co najbardziej podziwiać należy, to nadzwyczajną „opiekę” ze strony policji. Nad garstką Sokółów czuwało bowiem aż czterech urzędników, komisarz obwodowy, tajny policjant z Poznania i dwóch miejscowych żandarmów. Za to niemieckie towarzystwa, które bawiły się w innym lesie i w ogrodach, opuszczone były od policji jak biedne sieroty. Po ćwiczeniach rozpoczęły się tany, które trwały do godziny pół do 10. Policja bowiem i czas zabawy tanecznej ograniczyła do godziny 10. wieczorem.

Na zakończenie zabrał głos druh skarbnik p. Kuśnierkiewicz i w krótkim przemówieniu pożegnałym podziękował zamiejscowemu druhom i druhom za udział w ćwiczeniach, a gościom za uczestniczenie w zabawie, specjalnie zaś p. szamb. dr. Jackowskiemu za udzieloną drużynie sokolej gościnność.

— * **Gostyni.** (Lekkomyślnie samobójstwo o.) W okolicy Gostynia 13-letni syn pewnego gospodarza opowiadał, że powiesił się na próbie. Zamiar swój istotnie wykonał, ale w chwili, gdy nikt nie był obecnym, Pomoc okazała się spóźniona.

— * **Inowrocław.** („Kultura” między kolonistami.) W pewnej miejscowości w powiecie inowrocławskim dwóch kolonistów pokłóciło się w karczmie i w końcu jeden z nich zażgał nożem przeciwnika; swego szwagra. Zabity jak żył tak skończył. Upił się wciąć, a razu pewnego, także po pijanemu, skrepiwał żonę swą i przywołałszy parobka swego, — polaka z Królestwa — kazał mu zgwałcić żonę swoją. Żona znajdowała się przy nadziei. Parobek polak oczywiście nie uczynił tego, czego ów zezwiercony kolonista od niego żądał.

To też gdy teraz zginął pod nożem, nikt po nim żyć nie uroił, ani żona, ani jego rodacy!

(Nagły obłęd.) Pewien młody człowiek wsiadł do 4. klasy w pociąg jadącym do Bydgoszczy. Narzekał wpraw na wielki ból głowy, a niebawem począł wołać, że chce go się zastrzelić. Uciec chciał oknem, lecz przeszkodzono mu i odciągnięto go. Nie uspokoił się i rzucił się na jedną z pań. Podróżni znowu musieli go odciągnąć, a napadnięta pociągnęła za linę ratunkową. Gdy pociąg stanął, obłąkanym zajęło się trzech szafnów. Łatwego zadania nie mieli, bo zachowywał się nader niespokojnie. W Bydgoszczy oddano go w bezpieczne miejsce.

— (x) **Pakość.** (Ciekawy dokument.) W Pakości przy rozbieraniu domu p. Mrówczyńskiego znaleziono butelkę z dokumentem z roku 1849. Mieści się w nim pogląd na ówczesne stosunki polityczne z następującym zdaniem:

„W b. r. węgry i polacy zwyciężyli w kilku bitwach austriaków i moskali. Już i niemieckie narody powstają przeciwko swym królom i książetom. Polacy mają nadzieję, że zdołają zwolnić kraj polski od moskali, prusaków i austriaków. Daj to Boże!”

— (y) **Witkowo.** (Skutki pijaństwa.) W stanie pijanym robotnik Laszkiewicz z Witkowa napił się opium, zapisanego przez lekarza, wyrwawszy buteleczkę zawierającą lekarstwo swemu znajomemu Richterowi z Czerniejewa. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej i wypompowania żołądka zmarł chory po kilku godzinach wskutek zażycia dawki kilkakrotnie większej od maksymalnej.

(Śmierć wskutek zatrucia krwi.) Ogólnemu zatruciu krwi uległ robotnik Józef Schulz z Niechanowa z powodu przebiecia wrzodu nieczystą szpilką.

(Śmiertelny wypadek.) Robotnik pewien z Dom. Małczewa spadłszy z wozu dostał się pod koła, które zdusiły mu klatkę piersiową. Śmierć nastąpiła na miejscu.

— (fr.) **Miejska Górka.** Gospodarz Paweł Wróblewski ze Sobiałkowa, którego pobito niebezpiecznie przed 6 tygodniami, uległ swym cierpieniom we Wrocławiu, dokąd go wysłano. Zwłoki przeniesiono do Sobiałkowa, gdzie odbył się pogrzeb w zeszłym piątek. Uczestników biki, gospodarz Gwizdek, któryemu sp. Wróblewski podał z pomocą przed napastnikami, dowiedziawszy się o śmierci Wróblewskiego, chciał się z rozpaczy powiesić. Zamiar spostrzegła w sam czas żona jego i odcięła wisielca jeszcze żyjącego.

— („Czarownice.”) Od tygodnia zbierały się dzieci wieczorami przy wylocie ul. Szpitalnej na Szeroką, opowiadając sobie, że widziały jakieś tajemnicze zjawisko, „czarownice”, „ciote” czy coś podobnego. Rozpędzone jednego dnia, wracały na drugi, zamacając spokój pobliskim mieszkańcom. Niejeden ze starszych, który nie pozbýł się jeszcze wiary w gusła, śle dził choć ukradkiem za owym zjawiskiem, przedstawionym przez dzieci we fantastycznych kształtach. I czym było to tajemnicze zjawisko? Oto dwie starsze panny chcąc użyć świeżego powietrza, wychodziły na przechadzkę podwórzem na graniczące pola. Ze sobą jedną miała na sobie białą bluzkę, druga czarną, więc przez złoże wydawały się dzieciom o zmroku jako coś nienaturalnego.

— (st.) **Strzałkowo.** (Ze zabawy Tow. Iskra.) Tow. Młodzieży polskiej Iskra w

Hamburg, dnia 24. lipca 1913.
 Salitra, Losoa 10.60
 Wzrosień-Paździenik 10.60
 Luty-Marzec 10.97½
 Tendencja: spok.

Bromońskie notowania giełdowe.
 Brema, 22. lipca.
 Smalec, spokój, loco, w sądkach sale-
 i półcenzarowych 53½
 w wiadrach podw. 54½
 Kawa, spok.
 (Notowania oficjalne giełdy bawelnianej).
 Bawełna, spok. Upland loco Middling 66¾

Sprawozdanie z giełdy zbożowej w Gdańsku.
 Gdańsk, 23. 7. 1913
 Notowania Tow. Cereā.
 Pszenica: bez pobytu pl. Mk. 0.100—0.00.00
 Żyto: bez pobytu pl Mk. 0.00.00—0.00.00
 Jęczmień: bez dobytu, pl. Mk. 0.00.0—0.00.00
 Owies: bez zmiany p. Mk. 18½—0.00.00
 Otręby pszeniane pl. Mk. 5.85 za 50 k.,
 żytiane Mk. 4.76 za 50 ag.

Targ na bydło.
 Berlin, dnia 24. lipca 1913.
 Miejska rzeźnia — Urzędowe sprawozdanie dyrektora
 Na sprzedaż wystawiono:
 bydła rogatego sztuk 164
 w tym buhai " 47
 wołów " 8
 krów i jałówek " 79
 cieląt " 1998
 owies " 2080
 świń " 18291
 Płacono za centnar żyw. wagi — mięsa.

II. Cielęta.
 a) najwyborowsze, tucone 78—84 101—124
 b) śwyrborowe, tucone 60—64 100—107
 c) średnio tuż. i najlepsze od ayes 83—88 88—91
 d) pośrednie i dobre od ayes 45—50 79—83
 e) pośrednie od ayes 36—45 65—82

III. Owce.
 A. pasione w owczarniach.
 a) tucone jagnięta i młode tu-
 cone barany 45—50 92—101
 b) starsze tucone barany, średnio
 tucone jagnięta i dobrze pasione
 młode owce 40—48 82—88
 c) średnio pasione barany i owce
 (wybrakowane) 85—91 75—87
 B. pasione na pastwiskach:
 a) tucone — —
 b) pośrednie jagnięta i owce — —

IV. Świnie.
 a) tłuste ponad 3 cent. żywej wagi — —
 b) pełniące lepszej rasy od 240
 do 800 funt. żywej wagi —62 77—78
 c) pełniące lepszej rasy o 300 do
 240 funt. żywej wagi 81—82 74—77
 d) pełnow. od 160—200 funt. żyw. wagi 59—82 74—77
 e) młodsze poniżej 160 funtów żywej
 wagi 58—59 72—74
 f) masyory 53—54 77—78

Bank Ziemski

Eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht
w Wągrowcu (Wongrowitz)
kupuje i sprzedaje
majątki w każdej wielkości, pośredniczy w sprzedaży
i kupnie tychże, oraz 4198
parceluje
na własny lub właściciela rachunek, przeprowadza po-
życzki bankowe, zaciąga na gospodarstwa pożyczki land-
sztaftowe i konwertuje listy zastawne, udziela członkom
dogodnego kredytu,
przyjmuje depozyty
i służy bezpłatnie radą we wszystkich sprawach w zakresie
banku wchodzących.
Zarząd:
Dr. Jaworowicz. M. Chmielewski. K. Nawrocki.

Dwutygodnik polityczny

RZECZPOSPOLITA

wychodzi we Lwowie od r. 1909.
Prenumerata wynosi: w Austrii rocz. 10 K.
półrocz. 5 K.
W Królestwie Polskim i Rosji . rocz. 5 rb.
półrocz. 2 rb. 50 kop.
Redakcja i Administracja Lwów, Asnyka 1.

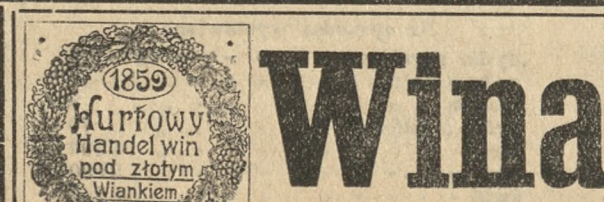
PRACĄ i OŚWIATĄ!

ODCZYTY

dla polskich warstw średnich
wydane przez
Dr. Romana Szymańskiego.
K. Mroczkiewicz: O kapitale . . 15 fen.
Sławni Chociszewski: O wewnętrznym
życiu Tow. Przemysłowych . . 10 fen.
Powyższe broszury są do nabycia w admi-
nistracji piśmienniczej.

WYDAWNICTWA GEBETHNERA I WOLFFA

4016 Ważne dla gospodyń.
Marta Norkowska,
Spisarnia i zapasy zimowe
z licznymi rysunkami.
Też autorki: Cena rb. 1.35 w kartonie 1.50
Piekarnia i cukiernia wytworna i gospodarska
z ilustracjami Cena rb. 1, w kartonie 1.20
Gospodarstwo domowe, na podstawie wy-
kładów, wygłoszonych na Wystawie przemysło-
wo-społecznej w Warszawie. Cena kop. 75, kart. 0.90
Najnowsza kuchnia, wytworna i gospodarska
zawierająca 1249 przepisów gospodarskich, z u-
względnieniem kuchni jaskiej z ilustracjami.
Nagroda 2 wielkimi medalami srebrnymi na
wystawach kucharskich w Warszawie i Łodzi.
Wydanie nowe, powiększ. (12. tys.) Rb. 1.80 kart. 2.00
Do nabycia we wszystkich księgarniach.



Wina

Górnówęgierskie
Mozelskie
Reńskie
Francuskie
Hiszpańskie
Szampańskie
Koniaki, Romy, Araki
poleca w wielkim wyborze

A. Pfitzner

w Poznaniu przy Starym Rynku 34. || Mąd pod Tokajem
własne winnice.
Sprzedaż detaliczna: Wchód z ulicy Wiankowej.

Centrala Rolnicza Poznań

Telefon 1253. Rycerska 33 Telefon 1253.

poleca

kapitały

na
majątki ziemskie
po 4³/₄ %

w obrębie taksy landszaftowej.
Finansuje także i inne hipoteki po
5—6%.
Uprasza o możliwie natychmiastowe
zgłoszenia.

Na wyprawy

polecam

srebro

sztuśce gładkie i ozdobne, kandelabry 5 i 3 ramienne,
lichtarze, zastawy, jardynery, kosze do ciast,
cukierniczki i przybory na gotowanie.

Artystycznie wykonane obrazki srebrne stosowne na podarki.
Wielki wybór sztuczy i sprzętów platerowanych (posrebrzanych) Christoffe & Co.
w Paryżu, jako też i innych fabryk. — Sztuśce Christoffe po cenach fabrycznych.
Puzdra rozmaitej wielkości i jakości, zastosowane do życzeń.

Telefon 1312. J. Stark, Poznań - Bazar Telefon 1312.
Uskuteczniłam wszelkie odnawianie posrebrzania i reparacje.
Kupuję stare srebro.

Wróciłem

Dr. Panieński
ulica Rycerska 29.

Uniwersalne krople zdrowia

czyszczą krew, wzmacniają nerwy,
uśmierdzają i usuwają cierpienia
głowy i piersiowe, kamienie żółcio-
wych, reumatyzmowe cierpienia żo-
łądka, brak apetytu, zatwardzenie,
ból ucha, głuchota, ból zębów itd.
Nacierania na wszelkie bóle, bu-
telka 1.00 mk. Do nabycia:

Apteka na Chwałiszewie
i Czerwona Apteka
przy Rynku 37. w Poznaniu.

Piegi liszaje i krosty

usuwa całkowicie w przeciągu 7
dni Crem
Dr. med. W. Kozielskiego
Wysłał się w słoikach po 1.00 mk.
i 1.50 mk. Adres do zamówień:
Chemische Fabrik
„Providentia“, Posen W.
Glogauerstr. 90. 8658

Pieniędzy

na hipoteki po 4¹/₂ do 5 proc. i za
wekslem po 5 do 6 proc. do spła-
cenia w dogodnych ratach poleca
S. A. Majka we Wrocławiu
(Breslau X. — Moltkestr. 21.)

Jak obrazek

jest młode świeże oblicze i
czysta delikatna, piękna płó-
ściągnąć to można przez
mydło mleczne liliowe
Steckenpferd
Bergmann Co. Radebeul
Cena 50 fen. Przytym robi
krem mleczny liliowy Dada
skórę czerw. i jaską przez jedną
noc białą i miękką. Tuba 50 fen.
F. G. Frass Nast. Śniegocin
i Sp. N. Kiarowicz. H. Lewin
A. Machowicz, H. Gruder
Następcy. 8168

Praca

Ozieln. zecera

na stałe zatrudnienie przyjmie zaraz
„NARODOWIEC“ Herne.
Koszty podróży zwraca się 1/2
po 8. mes., 1/2 po 6 miesięcach

Potrzeb. kantorzystka począt.
zaraz
Nie wymaga się żadn. wiadomości
kupieck, lecz konieczne jest zami-
łowanie do prac biurow. i do po-
rządku. Zgłosić się zechcą tylko
kandydatki takie, którym zależy na
posadzie stałej. Adres:
Nr. 4331 Administr. Oredownika.

UCZNIA

przjmie zaraz do drogerii i
składu kolonialnego 4326
W. Chylewski, Jarocin
Telefon 40.

Służący żonaty

z dobrymi świadectwami szuka
miejsca od 1. października.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje
Eksp. Kurjera Pozn. pod 4286.

Książkowy

obeznany dokładnie z branżą tow.
kolon. umiejący pisać na maszynie,
potrzebny od 1. paźdz. r. b. ewentl.
wcześniej. Oferty tylko piśmienne
z podaniem pretensji należy na-
syłać wraz z fotografią do firmy
J. N. Leitgeber w Poznaniu
Wielkie Garbary nr. 16.

Potrzebna jest od 1. września
samodzielną

strojarka

na powiatowe miasto. Zgłoszenia
z odpisem świadectw, fotografią i
podaniem pensji przyjmuje ekspe-
dycja Kurjera Poznańskiego pod
nr. 4306.

Zdol. pomocnica do stroju i
panienka
chcące wyuczyć się stroju mogą
się zgłosić. Salon de Modes,
Podgórze 10. (Hotel Francuski).

Sprzedaż

kamienia

Jest na sprzedaż
8-piętrowa, dobrze się procentują-
ca. Gdzie? wskazuje Ekspedycja ni-
niejszej gazety pod nr. 4310.

Toruń!

Prawie nowa kamienica z 2 inte-
resami od przeszło 20 l. istniejących,
przy ożywionej ulicy, dla podszk.
wieku na sprzedaż za 62000 mk.,
komorn: 8847 mk., wpłaty do 15
tysięcy mk. Oferty pod nr. 4325
do eksped. Kurjera Poznańskiego.

Restauracja - Kawiarnia

„RESURSA“

św. Marcin 68. (Dom ogrodowy)

Poleca: Znakomite piwa, prawdziwe kul-
bachskie Kiesslinga, monachijskie Pscherr
i św. Tomasza, porter i t. d. — Obiady od
1.00 mk. poczynszy do najwykwintniejszych
— Wyśmienita kawa z własnym pieczywem.
Koncert w ogrodzie co środę i sobotę
— bezpłatny. —

Z wysokim szacunk. — **MARIAN RAKOWSKI**, gosp.
właściciel rest. Fürstenkrone. Wielka Berlińska 58.
8786

Jedyna parowa warzelnia smalcu

M. Jezierski & Co.

Poznań, ul. przy Synagodze (am Tempel) 15.
poleca rozmaite gatunki

smalcu i tłuszczu
także słoniny.

Proszę zażądać najnowszego cennika.

Rośliny doniczkowe.

Niniejszym mam zaszczyt Szan. Publiczność zawi-
domić, iż w niedzielę 14-go b. m. otworzyłem 4146

skład kwiatów

pod firmą:

„Gladiola“

Poznań, św. Marcin 63, w pobliżu ulicy Rycerskiej
Polecając się łaskawym względom nadmieniam, iż
przyjmuję wszelkie zamówienia w zakresie modnego kwia-
ciarstwa wchodzące przy skądnej usłudze i umiark. cenach.

Z wysokim szacunkiem
F. Napierała.

Wszelkie dekoracje.

Na fundusz

ś. p.

Dr. Romana Szymańskiego

(Liczby w nawiasach oznaczają ceny pierwotne).

Dr. Roman Szymański.

Wskazówka systematycznej agi-
tacji wyborczej. 1873. stron 63.
(50 fen.) 0.15 mk.

Dr. Roman Szymański.

O siłach moralnych w ustroju
społecznym, z powodu towarzy-
stwa ku wspieraniu moralnych
interesów ludności polskiej pod
panowaniem pruskim. 1870. stron
136 (1.70 mk.) 0.50 mk.

Ks. J. B. Delert.

Historja Kościoła św. katolic-
kiego. Wydanie 3., 2 tomy. 1872.
(12.00 mk.) 3.00 mk.

Wojciech Samarzewski.

Przewodnik dla krawców mę-
skich i damskich, czyli zbiór
celniejszych wiadomości zawo-
dowych z ilustracjami 1.75 mk

Powyższe dzieła są do nabycia w admi-
nistracji piśmienniczej.

Całkowitą cenę sprzedaży przeznacza
się na fundusz ś. p. Dr. Romana
Szymańskiego.

Małżeństwo.

Inżynier, kawaler (poznajczyk) lat 30, brunet,
mający posadę w Warszawie z roczną pensją 3600 mk.
oraz własnego majątku 10000 mk. pragnąłby się oże-
nić ze średnio zamożną panną we wieku 20—25 lat,
praktycznie wychowaną i cośkolwiek muzykalną. Spra-
wę traktuje serio z pełną dyskrecją. Pośrednictwo
krewnych lub znajomych pożądanę. Zgłoszenia możli-
wie z fotografią pod »Heureux avenir« i nr. 4327
przyjmuje ekspedycja Kurjera Poznańskiego.